

DZIEŃ POMORSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Całkowity 10 str. Naczelny Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12-2 w poł. Redaktor Naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg Konto czekowe P.K.O. Nr 160-31. Cena numeru w Toruniu i na prowincji 9r.20

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-94 — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 15-44 — Grudziądz, Sienkiewicza 5, tel. 442. Wejherowo, Gdańska 4, telefon 64, — Bydgoszcz, ul. Mostowa 6, tel. 22-18, — Inowrocław, ul. Dworcowa 3, telefon 312.

Rok III.

Toruń, czwartek 30 lipca 1931

Nr. 172

W Berlinie dalszy ciąg Chequers

Po co ministrowie angielscy przybyli do Berlina?

Berlin, 29. 7. (PAT). Wczoraj wieczorem odbył się na cześć ministrów angielskich bankiet, na którym kanclerz Bruening wygłosił krótkie przemówienie powitalne.

Niemcy — oświadczył kanclerz Bruening wszelkimi siłami dążą do opanowania kryzysu, jednak muszą liczyć na poparcie zagranicy, która przez wycofywanie krótkoterminowych kredytów doprowadziła do tego zaostrenia kryzysu. Istotne i gruntowne uzdrowienie stosunków gospodarczych Europy możliwym będzie tylko na drodze lojalnej współpracy i udzielania sobie wzajemnej pomocy przez wszystkie narody. Podstawy dla tej współpracy zostały położone w Londynie. Obecnie rozpoczynać się musi dalsza akcja nad odbudową.

Odpowiadając na słowa kanclerza Brueninga, premier Mac Donald podkreślił, że ministrowie angielscy przybyli do Berlina, aby okazać światu, że Anglia mimo trudnej sytuacji Niemiec odnosi się do nich nadal z zaufaniem. Musimy zapomnieć o przeszłości, mówił Mac Donald, ponieważ przyszłość zależy od polityki, którą prowadzi. Może do ożywienia dobra wola i duch współpracy. To umożliwi zwalczanie żądzy pokoleń i podejrzeń, które w razie dalszego ich istnienia doprowadziłyby do najfatalniejszych następstw, a wreszcie do wojny.

Berlin, 29. 7. (PAT). W godzinach przedpołudniowych odbyła się zgromadzona konferencja między kanclerzem Brueningiem i ministrem spraw zagr. Curtiussem jako przedstawicielami rządu Rzeszy a ministrami angielskimi Mac Donaldem i Hendersonem. Obrady te kontynuowane były w godzinach popołudniowych. Ogłoszony przez biuro Wolfa komunikat podkreśla, że konferencja ta była dalszym ciągiem rozmów, prowadzonych w Chequers.

Mac Donald do prasy niemieckiej

Berlin, 29. 7. (PAT). Dzisiaj w południe ministrowie angielscy przyjęli w hotelu Kaiserhof przedstawiciela prasy niemieckiej. Premier Mac Donald w krótkim przemówieniu wskazał, że obecnie nadarza się okazja do retrospektywnej oceny sytuacji, wytworzonej

od czasu konferencji londyńskiej. Wyraził on przekonanie, że NIEMCY POKONAJĄ OBECNE TRUDNOŚCI I ŻE ŻADEN NIEMIEC W OBECNEJ CHWILI NIE ZAWIEDZIE SWEGO NARODU. Niemiec słusznie mówi z dumą o przynależności państwowej i ta dumę doda mu sił do pokonania trudności. Mac Donald podkreślił wkońcu, jak wielką radość wywołało w Anglii przyznanie, jakiego flota wojenna angielska doznała w czasie swej ostatniej wizyty w porcie kilonickim. We wszystkich tych zjawiskach premier angielski upatruje zadatek trwałych stosunków przyjaznych między obu krajami.

Następnie ministrowie angielscy udzielali wyjaśnień na stawiane im przez dziennikarzy niemieckich pytania dotyczące angielskiej po-

lityki rozbrojeniowej, walki z kryzysem gospodarczym, motorium Hoovera oraz odpływu złota z Anglii.

Mac Donald kategorycznie wystąpił przeciw dawnej polityce Anglii, prowadzonej pod hasłem balance of power.

Na pytanie, w jaki sposób można by uwzględnić obecne trudności gospodarcze, Mac Donald oświadczył, iż uważa za konieczność, ażeby narody wzajemnie udzielały sobie pomocy finansowej, ażeby zawierały w większej ilości umowy handlowe i zwalczały protekcjonizm, którego przereż musi doprowadzić świat do bankructwa. W sprawie odpływu złota z banków angielskich premier angielski zaznaczył, że wielką rolę odgrywają tu względy propagandy oraz motywy psychiczne.

Wizyta Stimsona, Mac Donalda i Hendersona nie posunie rozwiązania zagadnienia ani na krok naprzód

Paryż, 29. 7. (PAT). Prasa francuska wszelkich odcieni zajmuje jednomyślnie sceptyczne stanowisko w stosunku do rozmów berlińskich. Pominąwszy dzienniki prawicowe, które od początku już wskazywały na niepożądane skutki, jakie może wywrzeć na kryzys podróz angielskich ministrów do Berlina, szereg dzienników lewicowych wyraża wątpliwość, czy interwencja Mac Donalda i Hendersona będzie skuteczną.

„Ere Nouvelle” zaznacza, że w Paryżu odsunęto pozytywne rokowania, jednak bezpośrednio rokowania francusko-niemieckie przyniosły pewne korzyści zarówno

Niemcom jak i Francji. Przekonani jesteśmy — kończy dziennik — że WIZYTA STIMSONA, MAC DONALDA I HENDERSONA NIE POSUNIE ROZWIĄZANIA ZAGADNIENIA ANI NA KROK NAPRZÓD.

Tego samego zdania jest „La Republique”, która z okazji rozmów berlińskich pisze m. in. co następuje: Stresemann potrafił kierować sumieniem narodu niemieckiego. Dziś nie znajduje się po tamtej stronie Reau nikt, który powrócił do metod Stresemanna. Henderson i Mac Donald próbowali wystać w roli uzdrowieńców, jednakże trudno im niezwykle uzyskać dodatnie wyniki.

Pierwsze symptomy inflacji w Niemczech

Berlin, 29. 7. (PAT). Minister finansów Rzeszy zwrócił się do rady państwa Rzeszy o zezwolenie na wybitcie 5-markowych monet srebrnych na sumę 160 milionów marek. Przez podwyższenie dekretu z dnia 18 lipca br. normy bilonu z 20 na 30 mk. na głowę ludności BANKI EMISYJNE OTRZYMAŁY MOŻNOŚĆ WYBIĆCIA BILONU NA SUMĘ,

WYNOŚĄCĄ PONAD 600 MILJONÓW MAREK. Do tej chwili nie wyzerpana była kwota, wynosząca tylko około 7.200.000 ustalonego kontyngentu 20 mk. na głowę w 1924 r. przy założeniu, że w Niemczech jest 60 milionów ludności. W czerwcu roku 1929 nie wyzerpana kwota wynosiła jeszcze 52.800.000 mk.

Zakonnice w łódce pod gradem kul

Czerniowice, 29. 7. (PAT). Przed kilku dniami przeszły przez Dniestr do Besarabji dwie siostry zakonne. W momencie przepływania przez rzekę zauważone one zostały przez patrol sowiecki, wobec czego władze sowieckie zażądały wydania ich. Rumuńska komisja graniczna postanowiła przychylić się do wniosku sowieckiego i wyprawiła siostry łódką do drugiego brzo-

W czasie przepływu łódki, które same wiosłowały obsypane zostały przez patrol sowiecki gradem kul karabinowych.

Jedną z sióstr została zabita, przerażona jej towarzysząca rzuciła się do wody i utonąła.

Tragicznej tej scenie przyglądała się licznie zgromadzona na brzegu rumuńskim ludność.

Tajemniczy zamach robotnika na inżyniera w państwowej fabryce broni w Radomiu

Niedawno zwolniony został z państwowej fabryki w Radomiu robotnik Ciepielewski za to, że mimo kilkakrotnych ostrzeżeń w lokalu, gdzie znajdowały się łatwopalne materiały, jak benzyna, nafta i smary, palił papierosy.

Onegdaj Ciepielewski zjawił się w biurze fabryki i dokonał zamachu rewolwerowego na inż. Ciechockiego. Po chybotnym strzale inż. Ciechocki upadł na ziemię, udając zabitego. Wówczas Ciepielewski podszedł do

leżącego i przyłożywszy rewolwer do głowy, pociągnął za cyngiel. Rewolwer, noszący podobno stempel sowieckiej fabryki broni, zawiódł i nie wypalił.

Gdy nadbiegli inni robotnicy i ubezpieczeni Ciepielewski, ten oświadczył: „Tym razem się mi udało”.

Usiłowane zabójstwo inżyniera na podstawie tego oświadczenia nosiłoby charakter zorganizowanego zamachu o posmaku zbrodni politycznej.

Z pobytu Stimsona w Berlinie



Amerykański min. spr. zagr. Stimson (po prawej stronie) opuszcza w towarzystwie ambasadora amerykańskiego Sacketta pałac prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Delegat Polski bierze udział w londyńskich obradach rzeczoznawców

Londyn, 29. 7. (PAT). Obradujący tu nad wprowadzeniem w życie propozycji prezydenta Hoovera komitet rzeczoznawców prowadził wczoraj naradę z ekspertami tych państw, które biorąc udział w planie Younga, nie należą do jego głównych sygnatariuszy. W dniu wczorajszym komitet wysłuchał opinii zaproszonych w tym celu delegatów Jugosławji i Grecji, dziś w naradach weźmie udział delegat polski dyrektor departamentu ministerstwa skarbu p. Barański, przybywający specjalnie aeroplanem z Paryża.

„Rendez-vous” wśród lodów polarnych

„Hr. Zeppelin” wylądował bez przeszkód w pobliżu łamacza lodów „Malygin”. Niezwłocznie nawiązał z nim kontakt. poczem sterowec podjął dalszy lot według ustalonej marszruty.

Teror hitlerowców w Berlinie

Berlin, 29. 7. (PAT). Grupa Reichsbannerowców, która wczoraj powracała z dworca kolejowego, gdzie oddział Reichsbanneru powitał premiera Mac Donalda, została napadnięta przez hitlerowców. Wywazała się gwałtowna bójka. Po obu stronach jest kilku rannych. Hitlerowcy otrzymali z pobliskiego lokalu hitlerowskiego posiłki, a równocześnie zgromadziły się wielkie tłumy publiczności. Zaalarmowana policja rozpedziła awanturujących się palkami gumowymi, aresztując jednego hitlerowca i jednego reichsbannerowca.

Bursztynowe wyroby

najpiękniejsze, — z gwarancją naturalne, wykonane w Gdyni z najprzedniejszego polskiego surowca, największy wybór wprost po cenach fabrycznych poleca P. Trzebiński w Gdyni narożnik ulicy Podjazdowej i Starowiejskiej. (9279)



HENDERSON W BERLINIE

„Rewolucyjne” kurki na dachu

Na łamach prasy endeckiej („Kurjer Poznański”, „Słowo Pomorskie” i t. d.) pojawiła się korespondencja korespondenta warszawskiego tych pism (H. W.), będącego współredaktorem „Gazety Warszawskiej”, w której znalazły się następujące uwagi:

„Czy robicie rewolucję?” — zagađnął mnie przed kilku tygodniami pewien wpływowy sanator. Nie uświadamiał sobie, lub też nie chciał uświadamiać, że obóz narodowy nie jest środowiskiem rewolucyjnym i nie posługuje się metodami rewolucyjnymi...”

Charakterystyczne jest to niewinne zapytanie „rzekomego” sanatora i to wpływowego, i charakterystyczna niewinna odpowiedź.

Dziwnym zbiegiem okoliczności od jednego z naszych przyjaciół pisma z Poznania, otrzymaliśmy ciekawy list z Wielkopolski, który jest jakby komentarzem do tych niewinnych ploteczek, zapytań i odpowiedzi, jakie na temat „Czy robicie rewolucję?” — krążą jednak w szerokich kołach inteligencji wielkopolskiej, o nastrojach endeckobwiewpolskich, a stamtąd normalną infekcją przedostają się i na Pomorze.

List Wielkopolanina do nas

Czytając w prasie wielkopolskiej i pomorskiej te pogłoski, jakie przed 4-go lipca głośno były w rozmowach prywatnych rozmaitych poglądów politycznych ludzi, pragnąłem przekonać się, jakie jest źródło tej „pantoflowej poczty”. Ponieważ nie występowałem dotychczas nigdy politycznie, mogłem więc przeprowadzić szereg rozmów w najrozmaitszych środowiskach i z poważnymi działaczami endeckimi na terenie Wielkopolski. Rezultat moich rozmów uważam za tak niepokojący, i to — stwierdzam — nie dla interesów sanacji, czy rządu, lecz dla powagi Państwa, że postaram się krótko naszkicować tok myśli tych ludzi, których poglądy następnie przesiąkają w szersze masy.

Ograniczę się w mej relacji do trzech typów rozmówców, jakkolwiek rozmowy moje były o wiele szersze, i skrócę je do wywodów trzech osób: 1) Działacza, 2) przedstawiciela „Młodych”, 3) Kobiety - Polki (akcentującej bardzo wyraźnie, że nie jest „endecką”).

Działacz: „Piatiletka” sanacyjna kończy się. Roman Dmowski przewidział ten stan rzeczy już w roku 1926 i przygotował kadry „młodych” o własnym systemie organizacyjnym, które gotowe są w danym momencie wystąpić czynnie. Stronnictwo Narodowe jest najpoważniejszym stronnictwem w Polsce, o które oprócz się mogą wszystkie czynniki ładu, prawa i porządku w kraju. Opozycja ma już ustaloną platformę działania. Około „Obozu Narodowego” skupi się cała opozycyjna Polska: Chadecja, NPR, Stronnictwo Ludowe skonsolidowane i całą wieś reprezentujące. Oczywiście porozumienie z lewicą radykalną i socjalistami...”

Rozmówca: Więc na gruncie parlamentarnym rozgrywka?

Działacz: No, robimy przygotowania również w terenie. Będziemy mieli do dyspozycji Sokola, własne organizacje Powstańców i Wojaków z całych Ziem Zachodnich, Hallerczyków, Podoficerów Rezerwy, „Młodych” z OWP, itd. itd.

Rozmówca: Więc co? Walka z sanacją wręcz „pucz narodowy”?

Działacz: My załadamy w każdym razie „wyodrębnienia Wielkopolski i Pomorza oraz Górnego Śląska. My się nie rozumiemy z sanacją, niech reszta Polski robi, co uważa za stosowne. My sami musimy dbać o nasze interesy, nie będziemy naszą pracą opłacać nierobstwa i nędzy innych...”

„Młody”: Rozszerzamy platformę naszego działania. Nasz zasięg idzie w masy, masy robotnicze i włościańskie. Polska będzie „narodowa”, albo zginie. Tylko masowy odruch narodowy ujęty karnie w dłoń, może zabezpieczyć Państwo przed wszelkimi niespodzian-

kami. Nasz atak o odrodzenie Polski wyjdzie z Zachodu Polski. Polska czeka na hasło. Na nasze wezwanie ruszy się cała Polska.

Musimy działać z energią i szybko, bo ważne decyzje zagraniczne nie mogą być rozstrzygnięte bez naszego udziału...

Rozmówca: Więc co i kiedy?

„Młody”: Musimy na jesieni objąć ster w dłoń. Nasza organizacja polityczna pracuje mimo lata energicznie w terenie, masy są gotowe...

Rozmówca: A sanacja? Tak odda ster władzy? Dobrowolnie panom „młodym”, bez walki?

„Młody”: O tem już niech myślą nasi dowódcy i nasi działacze...

Działaczka: Ja nie jestem endecką, ale jako poznanianka i katoliczka myślę że tak dalej być nie może. My jesteśmy tak, jakby pod nową okupacją. Nie mamy swobody działania. Wielkopolska musi się w jakiś sposób usamodzielić.

Nasze trzy województwa zachodnie mają ze sobą tyle wspólnego, a nie ma-

„Krwiożercze plany” endeckiego posła

Jakie wieści rozsiewa na Pomorzu poseł Matłosz?

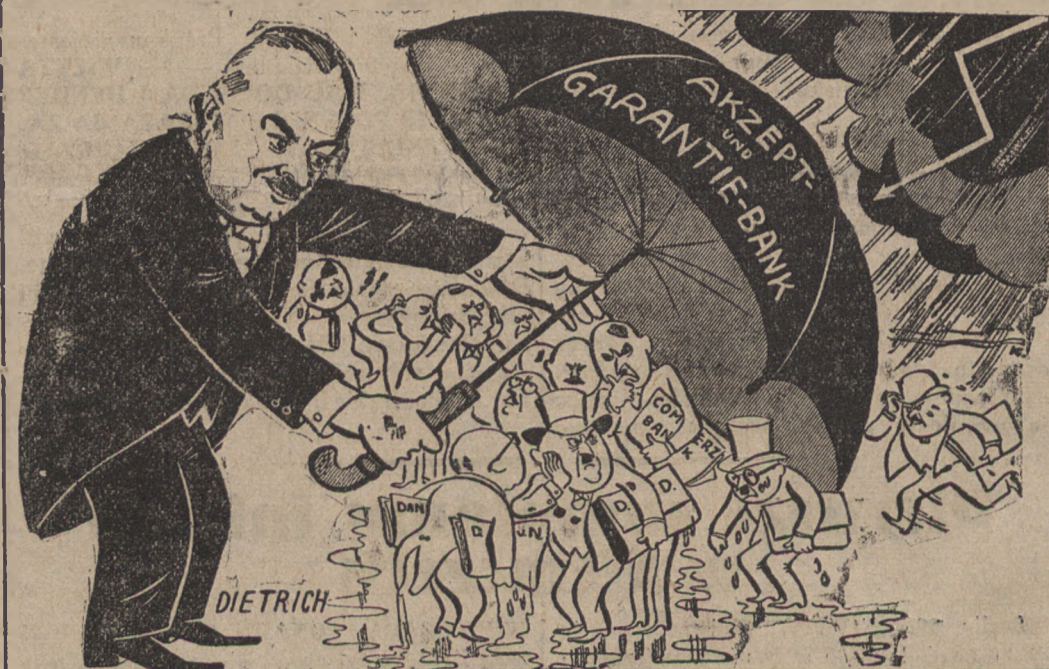
Wobec krążących od pewnego czasu dziwnych plotek politycznych, które koncentrowały się w okolicy Tczewa i Pelplina, wdały się w tę sprawę władze administracyjne, by wysledzić źródło złośliwych i siejących niepokój pogłosek.

Wedle otrzymanych przez nas informacji, miejscowy Wydział Sędzcy w Tczewie, po przeprowadzeniu dochodzeń i po przesłuchaniu szeregu świadków, skierował dochodzenie karne PRZECIWKO POSŁOWI J. MATŁOSZOWI ZE STRONNICTWA NARODOWEGO

za rozsiewanie niepokojących wieści. — Mianowicie pan poseł rozpowiadał otwarcie w szerszych kołach, że „tak jak Marszałek Piłsudski zdobył władzę w roku 1926, Stronnictwo Narodowe w roku bieżącym (?) władzę tę odbierze z powrotem tą samą drogą, z tą jednak różnicą, że przeleje się więcej krwi...”

Za tak krwiożercze plany i wywołanie niepokojów w masach p. poseł Matłosz będzie odpowiadał przed sądem. — (A potem znów będzie jeszcze jeden bohater).

Niemcy pod parasolem gwarancji



Z inicjatywy rządu i Banku Rzeszy utworzyły wielkie niemieckie instytucje bankowe nową instytucję finansową pod nazwą Akcept-und Garantie Bank z kapitałem zakładowym w wysokości 200 milionów mk. Nowy bank niemiecki ma zdobyć środki, potrzebne do wznowienia normalnego życia gospodarczego.

Dramatyczne sceny z marką niemiecką przed przyjazdem ministrów niemieckich do Paryża

W luksusowym pociągu, kursującym między Brukselą i Paryżem, noszącym poetycką nazwę „L'oiseau bleu” (niebieski ptak), rozegrała się bezpośrednio przed przyjazdem niemieckich ministrów do Paryża następująca scena: dwaj Niemcy spożyli obfity obiad w wozie restauracyjnym i chcieli zań zapłacić

markami, których płatniczy nie przyjął. Obaj panowie, bogaci przemysłowcy ze Stuttgartu, oświadczyli, że nie posiadają innych pieniędzy i upierali się przy zapłacie markami. Płatniczy oświadczył im wówczas, że na najbliższej stacji będzie zmuszony oddać ich w ręce policji, wobec czego przemysłowcy znaleźli

funty sterlingów — wyrównali rachunek w walucie angielskiej.

Gdy przemysłowcy niemieccy przybyli do Paryża i zetknęli się z licznymi swymi rodakami, którzy przybyli tu dla spędzenia wakacji lub dla zwiedzenia wystawy kolonialnej, wpadli w formalny chaos. Banki odmawiały przyjmowania marek niemieckich; agencje podróży i kasy kolejowe nie chciały im sprzedać biletów za marki. Agencje podróży były prosto obłąkane. Turysty niemieccy z godziny na godzinę oczekiwali jakiegoś wydarzenia, które zmieni sytuację — i pozwoli im wyjechać z Paryża i wrócić do Niemiec.

Polecały do Berlina szyfry i wreszcie po 24 godzinach ambasada zaczęła rejestrować tych, którzy chcieli wyjechać do granicy niemieckiej i nie posiadając odpowiednich zapasów obcych walut, zakupiła w jednej z agencji podróży na kredyt bilety, umożliwiając licznym turystom powrót do kraju. Skorzystało z tego wielu.

Powyższy obrazek jakże świadczy wymownie o bankructwie marki niemieckiej i gospodarki państwa niemieckiego.

Specjaliści od dywersji

Na łamach „słowopomorka” pojawił się wiersz o „Sprawie mniejszości ukraińskiej”. Artykuł taki sobie oparty na tłumaczeniu z prasy angielskiej i innych informacjach.

Naturalnie, że artykuł ten zaopatrzyć musiano przypawką „opozycyjną”, napomykając o „rządach pomagających”, które stosują metodę „zaskoczenia” i pokrywają swe poczynania zastoną tajemniczości...”

Charakterystycznym jest, że w tym samym dniu na łamach pokrewnego piśmka endeckiego w Inowrocławiu, w „Dzienniku Kujaw-

skim” pojawił się ten sam materiał p. t.: „Ze spraw Małopolski Wschodniej w lipcu 1931 roku” identyczny w swej treści, tylko pozabawiony „sosu” zgrzybliwego „słowopomorka”.

Ponieważ oba te piśmka wychodzą w podobnie, a artykuły pojawiły się równocześnie, okazuje się, że taki materiał publicystyczny idzie okólnikiem po całej prasie endeckiej, i komuś bardzo zależy na tej propagandzie spraw mniejszościowych na terenie Ziem Zachodnich...

Ciekawymi drogami idzie robota dywersyjna opozycji...

ją żadnego głosu w rządzie Polską. Ten stan rzeczy jest niezdrowy, i musi ulec zmianie...

Takie i tym podobne rozmówki są codzienną strawą poznańskich cukierni, kawiarni i pogawędek. Radykalniejsze i nieopanowane żywioły polityczne pośród opozycji endeckiej bez zastanowienia i bez planu wyraźnego, ale systematycznie i wyraźnie pchają swoje kadry organizacyjne do awantur, przygotowując nastroje i atmosferę na Ziemach Zachodnich do jakiejś zmiany zasadniczej stosunków, do poglądów o możliwości autonomji dla Ziem Zachodnich, i t. d.

Gdy w prasie naszego Obozu zostały naszkicowane te prądy tak szkodliwe i tak zbrodnicze, jeśli chodzi o interes państwa, a tak na rękę będące propagandzie zachodniego sąsiada w dobie jego zakusów o rewizję granic, prasa endecka zamiast spokojnie zdać sprawę z tego, w jakim celu szerzy się te plotki i pogłoski autonomizmu - separatystyczne, odpowiada wywiskami i pogrozkami, lub wykpiwa się z tej roboty twierdzeniem, że sanacja drży o swą władzę i obawia się cienia na swej drodze i dlatego alarmuje tem opinię publiczną.

Tymczasem ten niesłychany posiew trwa, w szerokiej masy tak formułowane pogłoski trafiają w formie jeszcze bardziej zniekształconej, nie zrównoważonej w poglądach politycznych młodzież wciąż gnęta w wir pracy politycznej OWP, szerzy w swoisty sposób program „rewolucji” antysanacyjnej, iż potem już tylko ukoronowaniem takiej roboty jest niewinne zapytanie korespondenta z Warszawy: „Czy robicie rewolucję?”

Przyglądaliśmy się z filozoficznym spokojem tej zabawie w „ruchawkę” na Ziemach Zachodnich, gdyby nie dziwny, zbieg okoliczności, że takie bajeczki i plotki puszczane są w okresie rewizyjnych wrogich zakusów na Ziemię Zachodnią, a różne organy prasowe Berlina, czy Wrocławia, o czem pisaliśmy już kilkakrotnie, czujnie łowią uchem każdy szmer o „separatyzmie” i „autonomizmie” Ziem Zachodnich.

Lekkomyślni, zdeprawowani opozycją politykierzy poznańscy i pomorscy, wywijają z zapalem szabelką „rewolucji” i pogrozek, nie zdając sobie sprawy z charakteru i znaczenia takiej zabawy!

Poniżej stwierdzamy jednak, że temu obłądowi zaślepienia partyjnego zaczynają ulegać stare wygi polityczne, różne Matłosze i inne Mazury, czy Piszcze, i zatruwają spokojną atmosferę na Pomorzu jakąś robotą, której Polak i patriota pomorski bezwzględnie nie zrozumie i potępić musi.

Dla kogo i pogo co się to robi? Dla kogo i w jakim celu endecja poznańska, pomorska wyciąga te kasztany „rewolucyjne” ze starego pieca partyjnego?

Na to odpowiedzieć muszą ci, którzy rozumieją, że ludzie szaleni nie mogą dłużej bawić się ogniem...

Bo to albo głupota, albo zła wola, skierowana przeciw własnemu państwu. Trzeciego wytłumaczenia niema.

Republika na skrzywionych nogach Hindenburg na czele wrogów republiki

Publicysta francuski, Pierre Koenig, umiłowit w „Revue Universelle” interesujący szkice o nacjonalizmie i republice w Niemczech.

„Po wyborach zesłanych, pisze Koenig, (14 września 1930 r.) partja hitlerowców (National Socialistische Deutsche Arbeiter Partei) weszła do Reichstagu w ogromnym zastępie posłów. Wogóle nacjonalizm w Niemczech rośnie gwałtownie od listopada 1918 r.

Już w pierwszych wyborach w okresie rewolucji w końcu 1918 r. stwierdzić można smierch partji konserwatywnej. Partję ludową spotkał ten sam los. Na lewicy natomiast widzi się wzrost partji socjalistycznej i demokratycznej. Centrum katolickie z racji swego charakteru wyznaniowego i solidności organizacji, utrzymało swe pozycje.

IDEALY PANGERMANISTÓW.

Zdawałoby się, że po przegranej wojnie wszystkie grupy, które są uosobieniem ducha imperjalizmu, pangermanizmu i militarysty, powinny utracić wpływy. W Niemczech jest inaczej. Już 9 czerwca 1919 r. baron von Vietenhoff-Schiel ogłasza w „Der rote Tag”: „Idealny pangermanizm bynajmniej nie zginął w dn. 9 listopada 1918 r. Wręcz przeciwnie: wypadki i konsekwencje tego dnia wykazały tylko ich trwałość. Na linii pangermanistów widać ich idee jedna za drugą jako żyjącą rzeczywistość. Ona to właśnie powodują, że w chwili ciężkiego kryzysu trzymamy głowę wysoko i sumienie mamy czyste (!)!”

WROGOWIE REPUBLIKI.

Oświadczenie to jest bardzo charakterystyczne i świadczy, że wódzowio ruchu nacjonalistycznego nie długo zwlekali, by wystąpić na widowni. Powstała olbrzymia ilość stowarzyszeń sportowych, patriotycznych itp., do których pod różnymi pretekstami wciągano młodzież przedewszystkiem. Z biegiem czasu organizacje te wcielano do większych i znaczących formacji. Jedną z większych organizacji Stahlhelmu liczy 8000 kół z miljonem członków czynnych. Prezesem i członkiem honorowym jest marsz. Hindenburg (wiadomo, że republikanie uważają związek ten za wrogi republiki).

Drugą organizacją jawnie polityczną, która zjednała szersze masy dla idei nacjonalistycznej w błyskawicznym tempie jest N. S. D. A. P., założona przez austriackiego Hitlera. Organizacja ta obejmuje swymi wpływami wszystkie warstwy społeczne. Nie trzeba chyba dodawać, że partja ta jest wrogiem republiki.

Mn. Pieracki zastępuje premiera

Nieobecnego p. premiera Prystora, który wyjechał na kilkudniowy urlop wypoczynkowy, zastępuje minister spraw wewnętrznych p. Pieracki.

W związku z tem p. mn. Pieracki codziennie kilka godzin urzędować będzie w pałacu prezydium Rady ministrów.

Kredyty pod zastaw zboża

Termin uruchomienia kredytu rejestrowego pod zastaw zboża, wyznaczony początkowo na dzień 25 b.m. uległ nieznacznemu przesunięciu. Mianowicie przydział pożyczek z uzyskanego kredytu francuskiego rozpoczną upoważnione do tego banki w pierwszych dniach sierpnia.

Powodem tej niewielkiej zresztą zwłoki są pewne względy natury czysto technicznej.

Wywóz ubrań z Polski do Anglii

W dniu 21 lipca w Izbie Gmin p. Eruhani, minister handlu, odpowiedział na zapytanie posła Glyn'a o przywozie ubrań gotowych z Polski.

Podług informacji ministra, wartość zadeklarowana na komorach celnych ubrań gotowych wełnianych lub tylko z domieszką wełny, pochodzących z Polski, wyniosła w ciągu półroczia r. b. 25.677 funtów sterl.

Kredyty francuskie w Niemczech

Berliński Börsen-Courier donosi na podstawie informacji zasięgniętych w kołach bankowych, że gotówkowe kredyty francuskie w Niemczech wynoszą jeszcze 300 do 400 milj. marek.

bliki Trzeba jeszcze zaznaczyć, że ruch monarchistyczny cieszy się dużą sympatją w partji ludowej.

W SZEREGACH REPUBLIKAŃSKICH.

Czy wobec tego republika niemiecka nie jest zagrożona? A jednak ostatnimi czasy, zdaje się, jesteśmy świadkami wzrostu sił republikańskich. Po wyborach hitlerowcy popelnili błąd psychologiczny, sądząc, że im wszystko wolno. Pisma były przepelnione żądaniem i groźbami odwetu. To też centrowcy, ludowcy, socjaliści i demokraci pragnęli stwo-

żyć jednolity front. Dopomógł im w tworzeniu tego „cudu jedności” Brüning.

Jakie jednak będzie zakończenie walki partji umiaru z partjami przewrotu? Któż to może przewidzieć? Podkreślić jednak należy, iż władza spajająca centrowe grupy z socjalistami są bardzo kruche. Tymczasem nacjonalisci stanowią grupę mocno secesyjną. Jedno jest niewątpliwie, konkluduje autor, że los republiki niemieckiej rozstrzyga się teraz. Gdyby nawet republikanie zwyciężyli, utrwaliby się ustrój dzisiejszy, który jest parodią republiki.

Dalsze prace nad naprawą administracji

Kiedy można nie płacić składki emerytalnej

Podjęta przez rząd naprawa aparatu administracyjnego — według ostatnich doniesień z Warszawy — prowadzona będzie jeszcze intensywniej niż dotąd. W najbliższym czasie mają być przeprowadzone liczne reformy zarówno wśród władz centralnych, jak i urzędów niższych instancji. Dotyczy to szczególnie ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych.

Jednocześnie prasa warszawska zaprzecza kategorycznie wszelkim pogłoskom o tem, jakoby wypłata sierpniowych poborów urzędniczych miała nastąpić w dwu ratach, względnie jednorazowo z końcem miesiąca. Dzięki dokonany już oszczędnościom rząd opanował sytuację finansową i niema żadnej obawy o wypłatę pensyj. Odbędzie się ona we właściwym terminie i w wysokości dotychczasowej.

Wobec szeregu wątpliwości, kiedy uataje obowiązek uiszczenia 5 proc. opłaty emerytalnej przez urzędnika, ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu z ministerstwem skarbu wyjaśniło tę sprawę w specjal-

nym okólniku do wojewadów.

Według wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych, opartych na ustawie emerytalnej, obowiązek płacenia składek emerytalnych ustaje, gdy funkcjonariusz państwowy uiecił już do skarbu państwa polskiego opłaty emerytalne, lub składki ubezpieczeniowe co najmniej za 85 lat, wliczanych do wysługi emerytalnej.

Z przepisu tego wynika, iż jeżeli funkcjonariusz państwowy, który pozostaje jeszcze w czynnej służbie państwowej, a nabył już prawo do pełnej wysługi emerytalnej za 35 lat, jednakże do skarbu państwa wpłacił składki emerytalne lub ubezpieczeniowe za okres krótszy, to obowiązek uiszczenia przez niego opłaty emerytalnej nie ustaje pomimo uzyskania przez niego prawa do pełnej emerytury. Tego rodzaju wypadki są obecnie dość częste wobec zaliczania do wysługi emerytalnej służby zaboreczej.

Fakt, że za okres służby zaboreczej funkcjonariusz państwowy uiszczał składki do skarbu państwa zaboreczego — nie posiada znaczenia,

Armja niebieska „zbombardowała” Londyn

Szczegóły z manewrów angielskiej floty powietrznej

W dniach, kiedy w Londynie toczyły się konferencje ministrów angielskich, francuskich, włoskich i amerykańskich z ministrami niemieckimi, w południowej Anglii rozpoczęły się wielkie manewry angielskiej floty powietrznej. Poniżej zamieszczamy wrażenia z tych ciekawych ćwiczeń.

Północ. Gigantyczny ruch olbrzymiej stolicy pulsuje dalej. Noc nie wiele przynosi tu zmian. Właśnie zakończyły się przedstawienia teatralne. W restauracjach panuje ożywiony ruch. Poprzez wąskie ulice Westendu tłoczą się długie kolumny samochodów.

Nad miastem, nad Tamizą ciężki parny, chmurny wieczór. Stacja podłuchowa w kwa-

terno „armji czerwonej” spostrzeżenie nagłe zbliżenie się eskadry powlotznej wroga i donosi o tem głównej kwaterze w Chelsea. Lecz już za późno! Warkot silników nieprzyjacielskich slychać coraz wyraźniej. Jak upierane nietoperze zbliżają się samoloty ostrym klinem pod niebem wieczorem. Nagle błyskają światła i rozlega się głuchy gramot detonacji. Po niebie zaczynają przesuwać się jasne snugi światła reflektorów i rozlega się grzechot karabinów maszynowych.

GŁÓWNA KWATERA WYLATUJE W POWIETRZE.

W głównej kwaterze księcia Yorku w Chelsea panuje gorączkowy ruch. Specjalna ca-

Budowa magistrali Śląsk-Gdynia

60 milionów zł. na dalszą budowę

Program robót na rok 1931 przy dalszej budowie magistrali Górny Śląsk — Gdynia przewiduje ogółem wydatki w sumie około 60 milionów złotych. Za tę sumę będzie wykonana cała seria robót, objęta warunkami aktu koncesyjnego nadanego Francusko-Polskiemu Towarzystwu Kolejowemu Sp. Akc. w Paryżu.

W połowie sierpnia b. r. będą podjęte poważne roboty na linii Bydgoszcz-Gdynia. Mianowicie na linii Maksymilianowo-Gdynia z obejściem Nowa Wieś-Kapuściska Małe mają być wykończone w r. b. wszystkie pozostałe roboty t. j. układanie torów na stacjach, uzupełnienie warstwy balastowej na szlakach i stacjach, budowa budynków mieszkalnych i drogowych (wszystkie dworce na tej linii są już wybudowane) oraz zabezpieczenie ruchu. Oprócz tego ma być wykonane podtorze dla drugiego toru na południowym obejściu Nowa Wieś Wielka — Kapuścisko Małe. Na linii tej pozostanie na rok przysyłają jeszcze rozbudowa węzła Kapuścisko Małe wraz z urządzeniami trakcyjnymi.

Na linii Herby Nowe — Karsznice (Zduńska Wola) zostały już rozpoczęte roboty nad układaniem toru na stacjach, budową budynków mieszkalnych i drogowych oraz zabezpieczeniem ruchu. Oprócz tego wykonane będą jeszcze w tym roku roboty ziemne i budowie sztuczne dla drugiego toru odcinka Sienkowiec — Karsznice. Na linii natomiast Karznicze-Inowrocław uzgodniono dopiero umowy z przedsiębiorcami na budowę wszystkich budynków dla linii jedutorowej oraz na wykonanie robót podtorza dla drugiego toru.

W trakcie wykonania są niektóre roboty wodociągowe i rozpoczynają się montaż przesłi żelaznych mostów kolejowych, poczem w najbliższym czasie ma się rozpocząć układanie toru.

Wynika z tego, że intensywne tempo dalszej budowy magistrali Górny Śląsk — Gdynia ujawni się dopiero w drugiej połowie III kwartału b. r. a zwłaszcza na jesieni b. r.

MANEWRY POWIETRZNE W ANGLI



Powyżej eskadra ciężkich samolotów do zrzucania bomb i lotnik, oczekujący sygnału startu

mera obszerna projektuje na szczegółową mapę wojskową, rozłożoną na stole, odcinek nieba. Naglo pojawia się na mapie pierwszy cień. Samolot dowódcy eskadry. Za chwilę padają już pierwsze bomby, a w kilka sekund później spada deszcz bomb na wszystkie dzielnice Londynu. Całe szczęście, iż są to bomby fikcyjne, gdyż w przeciwnym razie z Londynu pozostałoby tylko olbrzymie rumowisko dy miających zgliszcz. Siedem samolotów „bombardowało” Londyn z wysokości 4000 m., gdzie skryły się za zasłonę chmur.

Barwne ołówki oficerów skreślały na mapie skrupulatnie dzielnice po dzielnicy. Przesławały one dla nich istnieć.

Tymczasem w samym Londynie aż szyby drżały od loskotu silników lotniczych, a oślepiające światła reflektorów zamurzyły całe miasto w morze płomieni.

Atak „armji niebieskiej” udał się. Był przeprowadzony tak szczęśliwie i sprawnie, iż zpotkał się z żywymi oklaskami oficerów sztabu armji czerwonej w głównej kwaterze, która niechybnie wyleciałaby w powietrze w razie rzeczywistego ataku.

Z ministrów zagranicznych, bawięcych w tym dniu w Londynie, podobno tylko Briand śledził przebieg ataku z najwyższych okien hotelu Carlton. Ministrowie niemieccy podobno spali. Coprawda nie bardzo prawdopodobne i nie ulega wątpliwości, że i oni z żywym zainteresowaniem śledzili ze swych apartamentów manewry powietrzne.

A nazajutrz w pismach porannych już się pojawiły komunikaty ministerstwa lotnictwa oraz sprawozdania specjalnych korespondentów ze „strefy wojennej”.

W tych samych dniach w Kanale i na Morzu Północnym odbywały się manewry angielskiej floty wojennej. W manewrach tych po raz pierwszy wzięły udział nowe łodzie podwodne z samolotem myśliwskim na swym pokładzie. Otóż kiedy łódź wynurza się z głębin oceanu na powierzchnię, otwierają się na łodzi szerokie bramy stalowe, tworzą płaszczyznę dla startu, a równocześnie z wnętrza łodzi wysuwa się automatycznie samolot, który już po kilku minutach, wystrzelony w powietrze, znika w niskich chmurach deszczowych.

W największym skarbcu świata

Gazy trujące i karabiny maszynowe na straży złota

Gdyby istniała igła magnetyczna, kierująca się ku największej masie złota, wszystkie kompasy świata orjentowałyby ku skromnym, cianym uliczkom giełdy nowojorskiej Wallstreet. Tam to głęboko pod ziemią drzemią pokłady złota kruszczy, wobec których sezamy wschodu są cieniem.

Najbogatszy ze składów należy do Banku Federacyjnego. Gmach jego liczy zaledwie 14 piętér wżwyż oraz 5 piętér wgląd. Poniżej tychże oficjalnych 5 kondygnacyj piwnie znajdują się 3 dalsze, gdzie mieści się właściwy skarbiec, jednego z najbardziej wpływowych banków na świecie. Jego historia brzmi fantastycznie.

Bank Federalny istnieje dopiero 15 lat, gdyż założono go w pierwszym roku wielkiej wojny. Miał 30 tysięcy pomniejszych banków, które poprzednio udzielały kredyty, powstała jedna potężna instytucja, której pierwotny kapitał zakładowy był mniejszy, niż obecnie dzienny jej obrót. Rezerwy bankowe wynoszą 9 miliardów dolarów w złocie.

Nowojorska centrala banku zatrudnia 2.300 pracowników, przyczem ilość osób zatrudnionych we wszystkich oddziałach rozrzuconych na całym terytorjum Stanów sięga prawie 60 tysięcy.

Imponująco przedstawia się dział maszyn. W oddziale czeków widzimy 619 arytmometrów, które w przeciągu ośmiu godzin „obrabiają” prawie pół miliona czeków. Pracę tu wykonuje zaledwie 250 osób. Jak widzimy,

ZWYCIĘZCA NAJWIĘKSZEGO BIEGU
KOLARSKIEGO ŚWIATA



Zwycięzca największego biegu kolarskiego „Tour de France” (dokola całej Francji) został jak już donosiliśmy, Magne.

ilość maszyn jest większa, niż ilość pracowników. Natomiast wszędzie tam, gdzie operuje się żywą gotówką i złotem, obecność ludzi jest nieodzowna.

Ilość uzbrojonych urzędników, czuwających nad całością i bezpieczeństwem złota wynosi 250 osób. Oprócz tego istnieją łącznie gazy i trujące opary. Piętro niżej znajduje się „dworzec złota”. Jest to stacja pancernych samochodów transportowych, które pod silną strażą rozwożą złoto. Podziemny ten dziedzińiec robi wrażenie fortecy. Lufy mnóstwa kulomiotów wychylają się z wszystkich stron... Złoto to niebezpieczna rzecz. Trzeba go strzec, by nie stało się powodem nieprzewidzianego zła...

Maszyny do liczenia pieniędzy metalowych dziennie przeliczają 3 tony niklowych, srebr-

nych i złotych monet. Złotych? Istotnie, bogata Ameryka może sobie pozwolić na luksus bicia monet złotych wartości 2 i pół, 5, 10 i 20 dolarów. W przeciągu jednej minuty maszyna przelicza i sortuje 10 tysięcy monet.

Na najniższym piętrze znajdują się ogromne składnice złota, które spoczywa tu na wysokich półkach. Są to foremne i bardzo podługne cegiełki, każda wartości 450 dolarów.

Tresor bankowy znajduje się na głębokości 85 stóp pod ziemią. Stalowe drzwi wiodące do tego skarbcza ważą 90 ton i nie rozwali ich żadna bomba, żaden ładunek dynamitu.

Troskliwy rząd amerykański pomyślał zresztą zapewne i o innych, tajnych środkach bezpieczeństwa, celem ochrony złota, tego złota, co dobrym jest sługą, a kiepskim panem — jak mówi staropolskie przysłowie.

Shaw „torturuje” bolszewików

Jego protesty przeciwko uroczystej „pomnie”

Od kilku dni bawi w Moskwie Bernard Shaw.

Przedstawiciele sowieckich związków literackich przywitani znakomitego pisarza na dworcu z wielką i uroczystą pompą.

Ale Shaw, który jak wiadomo jest zaciętym wrogiem wszelkich ostentacji, potraktował to odrazu ze zwykłą ironją, zabarwioną humorem.

Kiedy przybyła na dworzec orkiestra zaczęła grać, Shaw zapytał:

— Co to znaczy? Czy mógłbym wiedzieć dlaczego właściwie ci ludzie grają?

Co się tyczy wszelakich wystąpień naziwanych — to autor „Św. Joanny” ustosunkował się wyraźnie negatywnie, zastrzegając sobie, aby go nie męczono.

Wszak to właśnie przed uroczystościami

75-tej rocznicy swych urodzin uciekł z Anglii do Rosji.

Przyjęcie planowane przez przedstawicieli prasy zagranicznej nie dojdzie do skutku, ponieważ Shaw z niezbyt wielką uprzejmością, ale zato z wybitną szczerością powiedział:

— Idźcie do diabła i dajcie mi święty spokój!..

Lady Astor, która pełni niejako obowiązki adjutanta Bernarda Shaw — pomaga mu wymykać się z sieci niedogodnych i męczących zaproszeń.

Shaw oraz większość osób z angielskiej wyieczki, mieszkają w Moskwie, hotelu Metro-pole.

W planie jest również wizyta w Leningradzie.

Niezwykłe samobójstwo Amerykanina

Z samolotu wyskoczył do wykopanego grobu

Olbrymnie wrażenie wywołało w Nowym Yorku, według doniesień tamtejszych dzienników, samobójstwo 25-letniego syna właściciela największych zakładów ogrodniczych w Buffalo, Johna Wallace. Wallace jest znany ze swoich eksperymentów w dziedzinie hodowli dala, które udało mu się przysporzyć o bardzo wspaniałe odmiany.

Syn jego Jerzy, obchodził dzień swoich urodzin. Po wspaniałej uczcie w domu, oświadczył, że pragnie w dniu tym urządzić wycieczkę samolotem i w tym celu zakupił kartę do jazdy okrężnej.

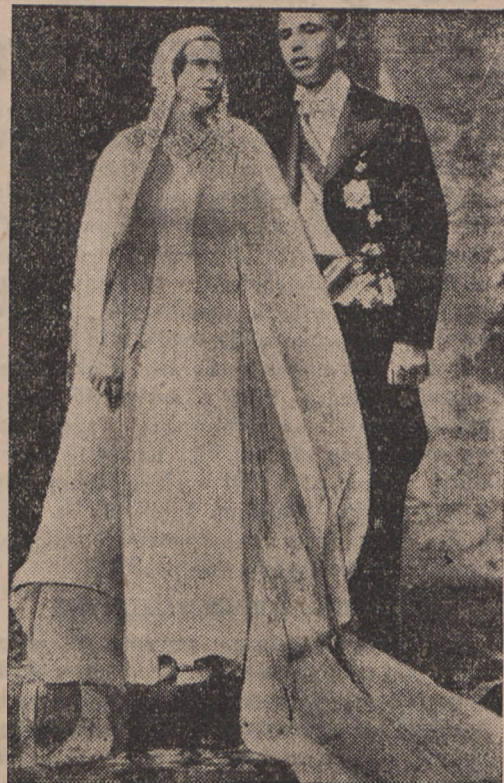
Gdy samolot, w którym znajdował się Je-

rzy Wallace, znalazł się na wysokości jakichś 400 m. nad cmentarzem w Lokville, zauważył pilot Leelark, ku swojemu największemu przerażeniu, iż młody pasażer otworzył nagle drzwi kabiny i rzucił się w otchłań powietrzna.

Ciało samobójcy spadło na nową część cmentarza niedaleko świeżo wykopanego grobu. Jak dochodzenia wykazały, młody Wallace zakupił przed niejakim czasem miejsce na cmentarzu i kazał tam wykopać wielki grób. Widocznie zatem zamiarem jego było tak kierować lotem, aby jego upadek nastąpił właśnie do tego otwartego grobu.

Powody samobójstwa tego młodego, pe-

SLUB KSIĘŻNICZKI RUMUŃSKIEJ
ILEANY



W Sinai odbył się jak już szczegółowo donosiliśmy ślub księżniczki rumuńskiej Ileany z arcyksięciem habsburskim Antonim.

Lustro jak papier

W instytucie technologicznym w Kalifornii wykonano osobliwe lustro, które może być zwinięte w tubkę jak kawałek papieru. Wynalazca tego lustra uzyskał w piecu elektrycznym, rozgrzanym do 2.000 stopni, lekką elastyczną masę, którą powłócił cieniutką warstwą amalgamu srebra i w ten sposób stworzył to osobliwe lustro. Nie podlega ono rozbięciu i jest bardzo wygodne do użytku może być bowiem złożone jak chusteczka do nosa lub zwinięte w tubkę.

Deszcz robaków

Niezwykłe zjawisko przyrody zdarzyło się w okolicy Karlberg, koło Sztokholmu. Rano opadł gwałtowny deszcz. Razem z nim pojawiły się na powierzchni ziemi miliony czerwonych robaków, podobnych do dżdżownic. Około południa zjawisko to powtórzyło się i to jeszcze silniej. Szwedzcy meteorologowie sądzą, że chodzi tutaj o wypadek przeniesienia tych zwierzątek przez orkan. Natomiast niepodobna ustalić, gdzie znajdowało się tak obfite źródło owych czerwonych robaczek.

nego życia człowieka, są okryte nieprzeniknącą tajemnicą, której nie wyjaśnił ani jednym słowem młody desperat. Rozpacz rodziców jest bezgraniczna, gdyż Jerzy był ich jedynym synem.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

ATAK SĘPÓW

52) Powieść z r. 1935.

Profesor był w stanie podgorączkowym. Przez okragłe szkła świeciły fosforyczne blaski. Dr. Niegrodzki przejrzał jego apteczkę i dał mu środek usmierzający. Uważał, że profesor zmienił się ogromnie. Z rozwartego szlafroka i kołnierzyka nocnej koszuli wystawała wychudzona, żylasta szyja. Na zapadłych licach czerwieniły się plamy.

Nie było można głodnemu informacji profesorowi poskąpić wiadomości z Warszawy.

Z wyżyn ministerstwa Niegrodzki objął okiem całokształt położenia Polski i przekonał się, że osaczono ją jak zwierza. Niemcy zastosowały względem niej t.zw. „Einkreisungspolitik”, jaka irytowała ich i denerwowała tak bardzo w latach poprzedzających wielką wojnę. Opanowana przez nich Litwa Kowieńska mobilizowała się pod wodzą oficerów Reichswehry. W Prusach Wschodnich odbywały się przeglądy Stahlhelmu, Wehrwolff'a, Johanniterorden'u i innych związków bojowych, wyszkolonych wojskowo na godzinę odwetu. W Rosji miały rozpocząć się manewry na pograniczu Podola i Besarabji.

Zdawalo się jakby chodziło Rosji tylko o zajęcie tej prowincji rumuńskiej, lecz Niegrodzki dowiedział się, że miało to być jedynie wstępem do najazdu na Polskę. Ale w Besarabji rozmieszczono już około 100 tysięcy bitnych żołnierzy białej armii i Niegrodzki zapewniał, że skoro atak ten nastąpi, drugie tyle

żołnierza rosyjskiego przybędzie z Francji i z Jugosławji do Lwowa i Małopolski wschodniej.

W tym koncercie wrogów Polski dyrygowały Niemcy, wcale nie popopne do szybkiego wysłania sojuszników w bój. Przeciwnie, trzymały one ich krótko za uźdę, jako rezerwę, aby nie zdobyli dla siebie zawiele i nie rościli zbyt wielkich pretensji przy rozbiórce Polski. Tymczasem z uśmiechem Mefistofelesa oczekiwały tryumfu plebiscytowego na Pomorzu.

Popsował im grę skandaliczny incydent z Lautenbachem, który rząd polski wzywał wszechstronnie.

Gdy Niegrodzki odsonił przed radą ministrów plan akcji Niemiec, punkt po punkcie uzasadniając zarówno aktami Lautenbacha jak argumentami rozmowami i innymi, nie pozostało nic jak powstrzymać, zahamować gwałtem bieg rzeczy, i tak nie dopuścić Berlin do pierwszego kroku wiodącego do zaboru. Tak się stało. Polska zażądała kategorycznie odroczenia plebiscytu, uważając, że krecia robota niemiecka doprowadziłaby akt „swobodnego wypowiedzenia się woli ludności na Pomorzu” do absurdu.

Krok ten zrobił istic piorunujące wrażenie. Na głowę Niemiec, na tę olbrzymią armatę, rozpaloną przez ogień zaborczo-triumfalnych nastrojów, chluśnięto niespodzianie potężny strumień wody. Zasycała przeto z wściekłości armata i zaraz wyrzuciła się od ruderowo na Polskę. Echa milionowych okrzyków wojennych rozlegały się z Niemiec daleko po całym świecie.

Atoli wyklętego słowa: „Krieg” nie było wolno wykrzykiwać bezkarnie. Niemcy odsłoniły w uniesieniu swe oblicze i okazała się na-

ga prawda. Nie Polska, jak uplanowały to dowieść światu Niemcy, lecz one same dążyły do wojny z pogardą dla Ligi Narodów. Przez to Berlin ściągnął na siebie odium i sprowadził to, co zamierzał sprowadzić na Polskę po przegranej przez nią plebiscycie.

Niegrodzki nie przeczuwał odrazu tak korzystnego dla Polski obrotu rzeczy w opinii Europy.

— Niemcy wpadły w wilczy dół, dla Polski przez nie przygotowany — tłumaczył profesorowi. — Po tem czego dowiedziałem się w ministerstwie, nie wątpię, że przerażone szczerkiem broni niemieckiej gabinetu mocarstw odczytywać będą te akta, jakie nadesłano im już (jeszcze niekompletne) z Warszawy, jak najgorzej do Berlina uprzedzone. Przez swe manifestacje wojownicze Berlin potwierdza to co głosi Warszawa na mocy przedłożonych aktów. Wobec tego Londyn nie będzie mógł nie uznać, że żądając odroczenia plebiscytu, rząd polski ma zupełną słusność. O rozmiarach zaś korupcji niemieckiej na Pomorzu upewniają go owe listy kontrolerów angielskich do Lautenbacha. Podziałają one niby pięść pod nos i stawia Londyn w takie położenie, że nie będzie mógł zająć stanowiska zgodnego z życzeniem Niemiec.

— Boże! Boże!... — szepnął profesor, zdejmując słowa z jego warg.

— Polska wygra sprawę na forum Europy i na arenie Ligi — skończył Niegrodzki.

— Boże!... odetchnął całą piersią profesor, jakby mu spadł kamień z duszy. Więc doktor sądzi, że mocarstwa, zawczasu zaalarmowane upiorami wojny, położyły się kamieniem przed Niemcami i wytrąca im miecz z ręki?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnica rupieciarni w Toruniu

Szczegóły ujęcia morderców Mety Pohl

Poławna zbrodnia w świetle dochodzeń policyjnych

Poławna zbrodnia, jaka popełniona została 27 czerwca w Toruniu na osobie właścicieli sklepu starzyzny przy ul. Kopernika Mety Pohl, zelektryzowała mieszkańców naszego miasta.

TRUDNE ZADANIE.

Morderstwo to, dokonane w biały dzień, stało się dla policji przed bardzo trudnym zadaniem, utrudnionym tem więcej, iż na miejscu zbrodni nie można było natrafić na jakiegokolwiek śladu. Rupieciarnia, w której popełniono morderstwo, była terenem wprost niedostępnym dla szczegółowych badań.

Zawalona od podłogi do sufitu stosami starych sprzętów i starej garderoby.

O nieładzie, jaki musiał panować w ciasnym sklepie Pohlowej, świadczy najlepiej fakt, że podczas inwentaryzacji, niezwykle mozolnej, załadowano starami rzeczami temi około 110 wielkich skrzyń. A sama inwentaryzacja wymagała pracy przeszło tygodnia.

Nadmienić przy tej sposobności należy jeszcze, iż podczas inwentaryzacji znaleziono kasetkę żelazną, ukrytą głęboko pod regałem, zawierającą różne zapiski i 125 zł. gotówką. Dalej znaleziono wreszcie ukryty pod stosem starych rzeczy

NARZĘDZIE ZBRODNI,

czarny, składany nóż, ze śladami krwi na ostrzu.

Policja toruńska, która pracowała w tak trudnych i niewdzięcznych warunkach, może się obecnie poszczycić wspaniałym sukcesem. Energiczne dochodzenia doprowadziły po upływie 4 tygodni do ujęcia morderców. Sukces ten jest tem większy, jeśli się zważy, iż śledztwo utrudniały liczne doniesienia, pisemne i ustne, różnych osób, wprowadzające

Mordercy przy „robocie“

Krytycznego dnia 27 czerwca zjawili się w składzie Pohlowej w godzinach przedpołudniowych, z zamiarem kupna trzewików. Pod czas gdy Lewandowski dobijał targu z Pohlową, Konarski w tym czasie ukradł drugą parę trzewików, w tym celu, aby ponowny powrót do sklepu upozorować chęcią, zwrócenia Pohlowej uwagi na konieczność większej ostrożności w składzie.

Po upływie kilku godzin wrócili obaj do sklepu Pohlowej, Konarski zatrzymał się przed sklepem i zaoferował jakiemś osobnikowi z bródką zegarek. Osobnikiem tym był **Siępiński**. W sklepie zastali złodzieje tym razem panią G., która prowadziła z Pohlową rozmowę. Lewandowski i Konarski czekali w sklepie tak długo, aż wyszła pani G.

Gdy wreszcie zostali z Pohlową sami w sklepie, Lewandowski uderzył ją w głowę łomem żelaznym, który specjalnie przywiózł w tym celu z Poznania

Pohlowa straciła przytomność i padła na ziemię. Bandytci po zamknięciu drzwi na zasówkę i po zastawieniu szyby deską, poczęli ograbić sklep i pakować kradzione rzeczy do 2 walizek, znajdujących się w sklepie.

Gdy w pewnej chwili Pohlowa ocknęła się ze swego omdlenia, jeden z bandytów podbiegł do niej i przeciął jej nożem gardło. Kto tego czynu zbrodnicy dokonał, musi wysłuchiwać śledztwo, o ile zbrodniarze sami tego szczegółu nie wyjawia.

Po dokonaniu zbrodni mordercy opuścili sklep, zostawiając załadowane walizki na miejscu zbrodni, a zabierając z sobą jedynie 26,40 zł. oraz 5 zegarków. Sumą tą mordercy podzieliли się w drodze na dworzec. Trzy zegarki otrzymał Lewandowski, dwa Konarski.

W drodze na dworzec mordercy obmyli się w odnodze Wisły przy moście pontonowym.

Tak wyglądała zbrodnia według ostatnich zeznań morderców. Podczas pierwszych zeznań mordercy podawali szereg szczegółów zbrodni, które później po konfrontacji musieliby sprostować.

Co zeznał Lewandowski?

Lewandowski, 23-letni blondyn, opowiada o potwornej zbrodni z zimną krwią, obcy wszelkiemu wzruszeniu czy przejęciu się. Mówi o niej jak o jednej ze swych najzwyczajniejszych „robót“, jakich w swym życiu dokonywał mnóstwo.

policję często w błąd i sprowadzające nieraz z właściwej drogi.

Po nitce do kłębka

Nici śledztwa zawiodły do Poznania, gdzie ukrywali się sprawcy zbrodni — Stefan Lewandowski i Roman Konarski, obaj z Poznania.

Stefan Lewandowski ujęty został we wtorek w Toruniu, dokąd przyjechał do swojej narzeczonej. Drugiego współnika zbrodni Konarskiego aresztowano we wtorek wieczorem w Poznaniu. Konarski wczoraj został przewieziony do Torunia do dyspozycji władz śledczych.

Lewandowski był kilkakrotnie karany przez sądy w Grudziądzu, Toruniu i Bydgoszczy i jest notorycznym złodziejem mieszkaniowym, znanym dobrze władzom policyjnym. Lewandowski doniedawna jeszcze siedział w więzieniu, z którego został zwolniony dopiero 24 marca.

Obaj mordercy przyznali się do udziału w zbrodni.

Samo wykonanie morderstwa jednakże zwała jeden na drugiego.

W Toruniu na przeszpiegach

Do Torunia spółka złodziejska Lewandowski-Konarski przybyła po raz pierwszy już w maju z zamiarem dokonania szeregu włamań do mieszkań.

Plan ten nie powiódł się jednakże.

Specjalną uwagę zwrócili wówczas na sklep Pohlowej i postanowili tam „dokonać roboty“. Projektowali także włamanie do sklepu papieru przy ul. Chelmińskiej. Po zaznajomieniu się z sytuacją wyjechali do Poznania. Do Torunia po raz drugi przybyli 26 czerwca, już z gotowym planem dokonania kradzieży u Pohlowej.

dali bucików. Przy tej okazji Konarski skradł jedną parę. Ze sklepu udali się na Rynek Staromiejski i po kilkunastu minutach znowu powrócili do sklepu Pohlowej. Lewandowski oświadczył jej wtedy po niemiecku: „Musisz Pani więcej uważać, gdyż można Pani wynieść cały sklep“.

Po chwili jakaś kobieta przyniosła Pohlowej obiad. Równocześnie weszła do sklepu pani G. Pohlowa nawiązała z nią dłuższą rozmowę. Obaj wkrótce wyszli ze sklepu.

„Poszliśmy Piekarami, mówi dalej Lewandowski, pod Łukiem Cezara, Fosą Staromiejską i stanęliśmy znowu na Kopernika, skąd obserwowaliśmy sklep. Pohlowa w pewnej chwili wyszła ze sklepu, zamknęła go na klucz i poszła w kierunku Rynku Staromiejskiego“.

Wówczas rzekomo Lewandowski otworzył kluczem (?) drzwi. Obaj weszli do sklepu, zamknęli drzwi na klucz, który Lewandowski wyjął z zamku. Zabrał się do roboty i poczęli pakować do dwóch walizek cenniejsze przedmioty. Wtem zagrzętał klucz w zamku, drzwi się otworzyły i do sklepu weszła Pohlowa. Zbrodniarze ukryli się za garderobą, wiszącą po lewej stronie. Gdy Pohlowa, niczego nie przeznawając, przechodziła obok ich ukrycia, Lewandowski uderzył ją w głowę „jakiśm tępem narzędziem, owiniętym w białą szmatę“ które rzekomo znalazł na leżance w składzie.

Pod ciosem tym Pohlowa zwała się na ziemię. Wówczas rzekomo zamknęli znowu drzwi na zasówkę i zabrał się do dalszej roboty. Lewandowski począł szukać pieniędzy. Tymczasem Pohlowa ocknęła się z omdlenia. Na krzyk jej doskoczył do leżącej za ladą Pohlowej Konarski. Po chwili Konarski podszedł do Lewandowskiego i szepnął:

„JUŻ NIE ŻYJE“.

Zabrawszy znalezione gotówkę i zegarki wyszli ze sklepu i udali się na dworzec. Po drodze obmyli w Wiśle z „kurzu“ ręce.

Tego samego dnia o godz. 16.55 odjechali do Poznania.

Co mówi Konarski?

Konarski, pomocnik gastronomiczny, 19-LETNI MŁODZIEŻNIEC, z charakterystyczną czerwoną plamą na nosie, przedstawia przebieg zbrodni w ten sam sposób, jak Lewandowski, z tą jednakże różnicą, iż wypiera się dokonania morderstwa, które mu zarzucą Lewandowski. Konarski zeznaje, iż Lewandowski uderzył Pohlową łomem żelaznym, który przywiózł z sobą z Poznania w opakowaniu. W drodze do Torunia zapytał Lewandowskiego:

„Co w tej paczce wiesziesz?“
„Ach to dla mojej narzeczonej“, brzmiała krótka, zbywająca odpowiedź.
Gdy Pohlowa padła bez zmysłów na zie-

mię, zeznaje dalej Konarski, doskoczył do niej natychmiast Lewandowski, ukląkł za nią i od tyłu zadał jej decydujący cios nożem, podcinając jej swym nożem głęboko gardło. Po dokonaniu zbrodni otarł chustką ręce, chustkę włożył do kieszeni, i zarzucił na zwłoki jakieś części garderoby.

Gdy Lewandowski z dobytym nożem rzucił się do Pohlowej, Konarski z płaszczem prosił go, aby jej nie zabijał.

Po dokonaniu morderstwa wyszli z gotówką i zegarkami i udali się nad Wisłę. Lewandowski zdjął płaszcz, który był zbryzganym krwią, zarzucił go na rękę. Nad Wisłą zmył z płaszcza plamy krwi. Następnie udali się na dworzec, gdzie Lewandowski wrzucił pokrwawioną chustkę do ustępu.

Konarski zaprzecza, jakoby w drodze z Poznania do Torunia pożyczal od Lewandowskiego „majcher“.

KONFRONTACJA.

Gdy do pokoju, w którym przesłuchiwano Konarskiego, wprowadzono Lewandowskiego, ten ostatni w pierwszej chwili zbladł i zmieształ się. Po chwili już znowu opanował się i odzyskał dawną swą czelność.

„Który z was zamordował więc Pohlową?“ pada ostro zapytanie komisarza prowadzącego śledztwo:

„On!“ — wskazuje natychmiast Lewandowski na Konarskiego.

„Co będziesz na mnie zwał?“ pada równocześnie odpowiedź Konarskiego.

Lewandowski przyznaje się podczas konfrontacji do tego, iż krwią zamordowanej poplamiał sobie płaszcz i że obmył go z plam nad Wisłą.

W czasie dalszych badań Lewandowski przyznaje się wreszcie do tego, iż wbrew poprzednim zeznaniom sklepu Pohlowej nie opuszczali ani nie włamali się do niego podczas nieobecności Pohlowej. Przyznaje on wreszcie, iż zczekali w sklepie aż do chwili wyjścia owej pani. Wówczas to rzekomo Lewandowski ogłuszył Pohlową łomem żelaznym, co do którego również się przyznaje, iż przywiózł go ze sobą z Poznania. Lewandowski podtrzymuje natomiast w dalszym ciągu swoje zeznanie, iż samego morderstwa dokonał Konarski.

Jak Lewandowski dalej zeznaje, Konarski po dokonaniu zbrodni stracił panowanie nad sobą, zaczął się trząść i koniecznie domagał się, aby natychmiast opuścić miejsce zbrodni.

„TAK, TO SĄ ONI!“

Z mordercami skonfrontowano panią G., która krytycznego dnia znajdowała się w sklepie u Pohlowej, w chwili, gdy byli tam również Lewandowski i Konarski.

Pani G. na widok morderców oświadczyła bez namysłu:

„Tak, to są oni!“

Zbrodniarze sami zresztą zeznali, iż przypominają sobie panią G. i że ona właśnie krytycznego dnia znajdowała się w sklepie starzyzny.

Nowa „robota“ w przugotowaniu

Przy aresztowanym Lewandowskim znaleziono podczas rewizji osobiste różne zapiski, z których wynika, że Lewandowski zamierzał w najbliższym czasie dokonać szeregu nowych włamań na terenie miasta Poznania. Zapiski te zdradzają także metody „złodziejskie“, jakimi posługiwali się Lewandowski podczas swych niemych operacji.

BAZA OPERACYJNA U „NARZECZONEJ“.

Lewandowski zareczył się ze swą toruńską „narzeczoną“ podczas swego pierwszego pobytu w Toruniu w maju. Jest nią szwaczka Fryda L. z Podgórze. Lewandowski otrzymał od niej podarki w postaci zegarka, gotówki, którą mu posyłała nawet do Poznania. Ostatnio kupiła Fryda L. nawet obrączki ślubne. Nic ulga wątpliwości, że Lewandowski zareczył się w Toruniu, aby czerpać z tego stanu korzyści materialne, oraz aby stworzyć sobie w ten sposób w tani sposób wygodną bazę operacyjną w Toruniu. — Podczas rewizji w mieszkaniu narzeczonej Lewandowskiego znaleziono jego płaszcz i spodnie, które miał na sobie w dniu dokonania morderstwa i na których pozostały ślady krwi. — Na narzeczonej Lewandowskiego wiadomość o zbrodni przeszłości jego wywarła drażniące wrażenie

Zdemaskowanie bandy fałszerzy biletów kolejowych

Policja łódzka zlikwidowała przed paru dniami niebezpieczną bandę fałszerzy kolejowych biletów okresowych, czyli książeczek uprawniających posiadaczy do jeżdżenia wszelkiego rodzaju pociągami na obszarze całej Rzeczypospolitej przez okres 2 tygodni.

JAK WYKRYTO AFERĘ?

Na ślad bandy natrafiły organy kontrolujące Min. Komunikacji, które zwróciły uwagę na to, że bardzo dużo osób podróżuje za okresowymi biletami, wydanymi przez „Orbis“ w Łodzi, oraz że liczba tych biletów zauważonych w ruchu jest znacznie większa od tej, jaka była sprzedana.

Wówczas wysłano do Łodzi specjalną komisję, która przeprowadziła szczegółową kontrolę w biurze „Orbis“. Nie natrafiono tu jednak na ślady żadnych radużyć.

Zanotowano tedy numery biletów wydanych przez „Orbis“ i przekonano się, że wiele osób jeździ za fałszywymi biletami.

Inicjatorami i przywódcami spółki „Fałszobil“ byli drukarz Rozen oraz niejacy Morowiec i Śpiewak.

Ci dwaj wykradli z „Orbisu“ bilety okresowe i wszelkie inne druki, na podstawie których drukowano cały „towar“.

Role były doskonale podzielone.

Morowiec był dyrektorem naczelnym, drukarz Rozen i grawer Szwarz z Piotrkowa fałszowali druki i pieczęcie.

„Dyrektorem handlowym“ był niejaki Spilman, który kierował sprzedażą biletów. Pod jego kierownictwem handlowali biletami pozostali członkowie bandy, przyczem szczególnie dzielnie spisywali się pracujący w „Orbisie“ Morowiec i Szpigel.

Oznaczenie na lożu śmierci

Przed niedawnym czasem dr. Rene Jacquemaire-Clemenceau, wnuk wielkiego męża stanu, z powodu wypadku przy operacji chirurgicznej uległ śmiertelnemu zakażeniu i zmarł w klinice Czerwonego Krzyża, pomimo wszelkich usiłowań najwybitniejszych lekarzy ocalenia mu życia. Na chwilę przed śmiercią wnuka wielkiego Francuza, który padł ofiarą swego zawodu, francuski minister zdrowia publicznego, Blaiset, w otoczeniu kilku najwybitniejszych lekarzy i dyrektorów wydziałów higieny publicznej, przybył do kliniki Czerwonego Krzyża o godz. 6-ej wieczorem i przypiął order Legji honorowej na piersiach umierającego lekarza.

Jednolity front podoficerów rezerwy okręgu pomorskiego wobec zakusów partyjników

W związku z artykułem „Podoficerowie Rezerwy na Pomorzu powinni iść śladem Powstańców i Wojaków i przyłączyć się do Poznńskiego Związku Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodniej R. P.”; który się ukazał w „Słowie Pomorskim” nr. 167 otrzymujemy od Zarządu Okręgowego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. pismo, w którym donosi:

„O ile rozchodzi się o wystąpienie Okręgu Z. Z. P. R. w Poznaniu, wyjaślamy, że nastąpiło ono wobec roboty destrukcyjnej jaką prowadził ówczesny Zarząd Poznńskiego Związku w roku 1927-28 z pp. Chrościńskim i Siemianowskim na czele i to roboty destrukcyjnej nie tylko wobec władz wojskowych, lecz roboty na wskroś szkodliwej na terenie samego Związku.

Powodem przystąpienia do Og. Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. w Warszawie — była rzucona myśl nie przez jednostkę wzgl. przez władze państwowe narzucona, lecz nastąpiło to jednogłośnie uchwałą na Walnym Zjeździe Okręgowym w Toruniu dnia 15 kwietnia 1928 r.

Twierdzenie jakoby Og. Zw. Podoficerów R. P. jako taki brał czynny udział w agitacji przedwyborczej lub jakoby władze naczelne Związku czy też Okręgu wywierały jakikolwiek wpływ w stosunku do podległych im członków nadający im kierunek polityczny takiej czy innej partii, stwierdzamy, że wzmianka ta jest wy myśleniem bardzo złośliwym i niecisiłym.

Twierdzenie jakoby na terenie naszego Związku miały być rozteki, skutkiem czego Związek nasz miał ponieść porażkę to i tu stwierdzimy, że twierdzenie to jest zupełnie bezpodstawne i niecisiłe.

Nieprawdą jest, jakoby pewne koła naszego Okręgu odrywały się od Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. jak naprowadzono we wspomnianym artykule, że uczyniły to koła Żniń i Kruszwicka.

Co się tyczy Okręgu Poznńskiego Og. Zw. Podoficerów Rezerwy R. P., zaznaczamy, iż Okręg ten liczy zgórą 3.000 członków. Natomiast Zw. Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodniej z siedzibą w Poznaniu, liczy tylko 14 kół z najmniejszą 1.600 członkami. Tak więc przedstawiałyby się zbyt uwypuklona, w omawianym artykule „sifa” Zw. Podoficerów Rez. Z. Z. w Poznaniu.

Najbardziej dowodem byłoby chociaż to, że gdy Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P. w Warszawie biorący udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w dniu 4 lipca br. w Poznaniu stawił 18 pocztów sztandarowych pomijając poważną ilość członków umundurowanych, biorących udział we wspomnianej uroczystości, to rzekomy nad wyraz silny Związek Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodniej z siedzibą w Poznaniu, zdobył się zaledwie na jeden poczt sztandarowy bez plutonu honorowego, co ze względu na uroczystość odbywającą się w ich własnej siedzibie powinno być silnie zareprezentować. Jednocześnie zaznaczamy, że Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy z siedzibą w Warszawie, był i tylko reprezentowany przez Okręg Poznański i Pomorski.

Co zaś dotyczy naszego Okręgu Pomorskiego przynależnego do Og. Zw. Podoficerów Re-

zerwy R. P. w Warszawie, to Okręg nasz liczy 31 kół z ogólną liczbą 3.482 członków.

Jeszcze jedno warto było sprostować a mianowicie imię naszego Og. Zw. Podoficerów Rezerwy R. P. na „Związek Podoficerów Rezerwy R. P. nastąpiła na Władysław naszego Okręgu na Zjeździe Krajowym w Poznaniu dnia 4. 7. 1929, a nie ostatnio i nie na to; by społeczeństwo w błąd wprowadzić, lecz w zrozumieniu, że Związek Podoficerów Rezerwy powinien być jeden na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Z naszej strony dodajemy, że w artykule tym upatrujemy zamach na jednolitość naszego Związku, a przedewszystkiem zamach na jednolity front podoficerów rezerwy Okręgu Pomorskiego.

Równocześnie zaznaczamy, że prasa czysto polska, jako taka, nie powinna mieć miejsca na swych łamach dla podobnych artykułów; tem więcej na ogłaszanie nie tylko rzeczy złośliwych, lecz w najwyższym stopniu szkodliwych.

Z całym naciskiem zaznaczamy, że przez podobne wystąpienia w prasie, nie damy się żadnej partii politycznej zjednać.

Ubolewamy jednakowoż nad tem, że mi-

mo kilkuletniej współpracy tak z prasą wszystkich odcieni politycznych, jak również ze społeczeństwem pomorskiem; spotykamy się obecnie z podobnymi wystąpieniami publicznymi.

Zastanowienia godnym jest, że mimo szargania wprost patriotyzmem na prawo i na lewo, jak również wobec bezczelnych wystąpień wrogów naszych ościennych tak z zachodu jak i wschodu, nie odczuwa się sumienia czysto polskie, przeciwnie uderza się w sposób nieprzebiegający w środkach, nie tylko w społeczeństwo, lecz nawet w organizację półwojskową, które polityka absolutnie nie obchodzi.

Niechaj ci, którzy wprowadzają ferment i destrukcję w organizację wojskową dowiedzą się o tem, że my Podoficerowie Rezerwy, jako starzy żołnierze i ludzie dorośli nie pozwolimy z jednej strony zwerbować się do żadnej partii politycznej, z drugiej strony — nie pozwolimy szargać naszym uczciwym mianem podoficera polskiego.

Nasza polityka — to praca dla całego narodu a partja nasza — to Polska.

Tycner, prezes. Malkowski, sekretarz. Różwałkowski, skarbnik. Schneider, komendant.

*cukier
krzepi ludzi*

Marmelady, konfiury, dżemy, soki, kompoty — to podstawa oszczędności gospodarstwa domowego.

SEZON W PEŁNI

Tanie książki z przepisami w każdej księgarni



*konserwuje
owoce*

Wapisać się na członka L.O.P.P.

Autobusem do Jastrzębiej Góry i Karwi przez malownicze zakątki polskiego wybrzeża

Miejskie Tow. Komunikacji w Gdyni, — które utrzymuje swymi autobusami komunikację między portem i miastem a Oksywier, Chylonką i Sopotami, nie ogranicza swych wysiłków i zainteresowań tylko do komunikacji wewnętrznej miasta i połączenia go z najbliższymi okolicami. Równoległe z tem stara się także rozwijać turystykę na całym wybrzeżu. W tym celu urządza w sezonie letnim specjalne wycieczki turystów do różnych zakątków „Kaszubskiej Szwajcarii” godnych obejrzenia. Najdonioślejsze wszakże znaczenie, z punktu widzenia użyteczności codziennej, ma uruchomienie przez MTK. codziennej regularnej komunikacji autobusowej między Gdynią a Jastrzębia Górą nad „wielkim morzem” przedłużonej ostatnio do Karwi. W ten sposób letnicy, przybywający po-

rannymi pociągami z wnętrza kraju do Gdyni a udający się do Wielkiej Wsi, Halerowa, Chlapowa, Jastrzębiej Góry czy Karwi, nie potrzebują odbywać dalszej drogi pociągami osobowymi przez Puck i później częstolowo innymi środkami lokomocji, tylko jadą wprost do celu podróży wygodnymi autobusami.

Ostatnio dyrekcja MTK w Gdyni uruchomiła na tej linii świeżo sprowadzone ze Szwajcarii autobusy, zaopatrzone nie w zwykłe silniki o napędzie benzynowym, ale w motory Diesla, napędzone olejem gazowym. Dzięki temu MTK. czyni — jak wyjaśniał to na niedawno odbytej konferencji prasowej dyrektor Tow. p. inż. Goldhar — znaczne oszczędności, bowiem napęd olejowy gazowym kosztuje zaledwie 30 proc. tego, co napęd benzynowy, pasażerowie zaś zyskali nowy typ

autobus, pozwalający na odbywanie podróży wygodnie i z niejakim komfortem.

Linja do Karwi zasługuje w pełni także na to, by być obrana przez spędzających lato nad morzem kuracjuszy, jako trasa ciekawej i przyjemnej wycieczki turystycznej. Autobus odbywa swą drogę najpierw przez dolinę rzeczki Chylonki, u której ujścia rozstąpił się port gdynski, przyczem przecina wioskę Chylonką, dzisiejsze przedmieście miasta Gdyni, dalej tor kolejowy koło stacji Rumja — Żagorz, malowniczą osadę kaszubską Redę, skąd skręca na szosę do Pucka i zamurza się w pasmo pięknych nadmorskich wzgórz, pokrytych wspaniałymi lasami sosnowymi bukowymi. Po kilkuminutowym pobyciu w Pucku jedzie dalej szosą, wysadzoną brzoźkami, tuż nad brzegiem zatoki Puckiej. W dalsz widac jak na dłoni — rzucony przez naturę w fale morskie półwysp Hel.

Poczynając od Wielkiej Wsi, autobus porusza się po świetnej, ostatnio wykończonej autostradzie, stanowiącej wspaniałą buktę, prawdziwą atrakcję polskiego wybrzeża — Przez cały czas podziwiać można pełne morze; wzdłuż jego wybrzeża biegnie autostrada w malowniczych zakrętach i zwojach. Droga przechodzi obok latarni morskiej w Rowiecu najsilniejszej latarni morskiej nie tylko na polskim wybrzeżu, ale na całym Bałtyku. — Wreszcie Jastrzębia Góra, zawieszona istotnie nad falami morza, jak jastrzębie gniazdo i daleko pod granicę niemiecką już wysunieła Karwia.

Moje niezapomnianych wrażeń, oto rezultat takiej pięknej wycieczki. (t.)

Depesza radiowa od pasażerów „Polonji”

Bandera polska po raz pierwszy przekroczyła północne kolo podbiegunowe

Dyrekcja Linji Gdynia — Ameryka otrzymała przez radio ze statku „Polonia” znajdującego się z wycieczką turystyczną u wybrzeży północnej Norwegii, depeszę następującej treści:

„Komitet pasażerów, wyłoniony z pośród 440 uczestników wycieczki do Nordkapu, w chwili uroczystego obchodu neptunowskiego na kole podbiegunowym przesyła linji wyrazny podziękowanie za umożliwienie zwiedze-

nia malowniczych krajów północnych. Oczujemy się doskonale, jazda przepyszna, obsługa świetna, bawimy się doskonale. Historyczną chwilę przekroczenia północnego kola podbiegunowego przez pierwszy polski statek transatlantyczny jak i całą podróż zachowamy na zawsze w miłej pamięci.

Dr. med. Polewski, Ks. Klin, Ks. dr. Dunajski, Inż. Rogowski, red. Klasa, red. Kawczyński, Zygmunt Nagórski, Stanisław Sójka.

Srebrnym szlakiem Wisły

Przypomniało mi się po niewczynie powiedzenie, że nie wystarczy być bogatym, lecz trzeba mieć jeszcze trochę gotówki, gdy skón stawałem na głównym dworze w Warszawie, że zawartość mego portfela nie starczy na jazdę powrotną do Torunia. Co robić? Pożyczyć? Od kogo? Dziś nikt nie pożycza — zwłaszcza dziennikarowi.

W tem przychodził mi genialna myśl. Pędzę do telefonu. Proszę nr. 637-97... „Wistula”?... Ile kosztuje bilet II klasy do Torunia? 12,10 zł.? — Pięknie. O której odchodzi najbliższy statek? O jedenastej trzydziestej w noc? Cudownie. Proszę mi zaterwować kabincę. Jestem uratowany. Starczy mi jeszcze na zapasy na kolację, śniadanie i t. d.

Krótko przed zabuczeniem trzeciej syreny dokonuję z całą satysfakcją aktu zaokręto-

wania się. Statek nazywa się „Francja”. Rzut oka na salon jadalny, palarnię i górny pokład, zastawiony fotelami koszykowymi, wzbudza pragnienie, aby podróż trwała jaknajdłużej. Mam śliczną, przestronną, czystą kabinę dwuosobową.

Jest mi bajecznie dobrze. Wybiegłem na pokład aby objąć Warszawę poznaczonym

wzrokiem. Zapóźno. Widać już tylko pojedyncze światła, ginące w dali. I lunę olbrzymią, w której błędnie księżyc.

Bręgi rosną się coraz bardziej kształt kulis teatralnych. To kuma się w nią para Buga i Narwi do wspólnego pohańdu ku morzu. Czujne oko reflektora wodzi podejrzliwie po szeroko rozlanych wodach, wielkie jezioro udających, i wylawia z ciemności kontury ciężkiego a ponurego kompleksu twierdzy modlińskiej, zbudowanej w r. 1807 na rozkaz Napoleona. Ponury kompleks ciężkich budowli, zbudowany nagłym natryskiem fali świetlnej, zapada znów pod mroczne skrzydła nocy i ustępuje po chwili sylwetce Zakroczymla, rysującej się na wyniosłym, jarami poprzecznanym prawym brzegu.

Jest to jeden z najstarszych grodów Mazowsza, o którym wspominają już zapiski z XII w. Niemniej sędziwa tradycja owiano są miasteczka, które następnie mijamy — więc Czerwińsk z klasztorem i kościołem w tak rzadkim tu stylu romańskim, ufundowanym w XII w. przez słynnego Piotra Dunina ze Skrzynna, w którym modlił się Władysław Jagiello, wracając z pola grunwaldzkiego i zostawiając tu swój hełm i srebrne wotum, i dru-

gi król polski, Jan Kazimierz, który zawiesił tu sztandary na Szwedach zdobyte, — dalej słynny ze swych wyrobów sukienicznych i winnic starodawny Wyszogród.

Ani się nie spodziewa, jak nastal dzień. Królowa żak polskich, przyjąwszy jeszcze pod Wyszogrodem Bzurę do swego orszaku, przywdziała seledynowy płaszcz godowy, srebrnymi łuskami lśniący a gronostajem puszystej piany zdobiony, i tak wita Heliosa ogniste rumaki, wspinające się po rdzowych obłoczkach na przeczysty błękit nieba...

Na szczytach wysokiej góry zapalają się, niby pochodnie, złozenia kopal i wież katedry polskiej.

Mamy tu krótki postój, który wykorzystujemy, przechadzając się po cichych uliczkach miasteczka i odwiedzając w katedrze gruby Władysław Hermana i jego syna Bolesława Krzywoustego.

Po Plocku lądjuje dopiero w dawnej stolicy biskupów kujawskich Włocławku, gdzie wychodzę znowu na ląd, aby zwiedzić katedrę z wspaniałym, z czerwonego marmuru wykonanym grobowcem Kalimacha, dziełem zapewne Wita Stwosza.

Podróż ma się niestety ku końcowi. Po spakowaniu manatków zasiadam przy oknie w salonie restauracyjnym, zachęcony taniocią karty obiadowej. Mijamy Nieszawę, przysta-

oddalonego nieco od brzegu Cieclocinka i ruiny zamczyska, podobne do groźnych niegdyś, dziś już zmurszałych kłw, i defilując przed piękną sylwetką murów, baszt i śpichrzów obronnych, okalających stary gród Kopernika i... pieńników.

Zal mi opuszczać statek. Waham się chwilę i — koźwicznicy ulegając instyngtom — decyduję się jechać dalej aż do... Gdańska. Po zostaje mi w Toruniu dość czasu na uzupełnienie białizny i — co najważniejsze — gotówki.

O siódmej rano płynięmy już srebrnym szlakiem Wisły przez kraj świętopelka, usłany gęsto ruinami zamków i warowni krzyżackich — niemych świadków odwiecznej walki białego i czarnego orła, która jeszcze nie ustała. Przejeżdżamy pod najdłuższym w Polsce mostem (1325 m.) w Fordonie, mijamy pięknie położone Chelmon, starą siedzibę biskupów i od 1466 do 1772 r. stolicę wojewódzka, dalej Świecie, legendą owiane gniazdo książąt pomorskich, wybitnie uprzemysłowiony Grudziądz, Nowe, ze starym zamkiem, niemiecki Kwidzyn i — w miejscu gdzie Wisła rozdziela się na dwa ramiona, Leniwkę i Nogat — Gniew. Płyniemy dalej Leniwką, mijamy Teczew, gdzie odbywa się rewizja celna, i wjeżdżamy w śluzę, zwiastującą nam już bliiski port gdański.

A. Schedlin-Czarliński.

KRONIKA

Czwartek
30
lipca

TORUN

Kalendarzyk rzym.-kat.

Środa Marcy p.

Czwartek Abdona

— Stan wody w Wiśle z dnia 28. 7.: Zawichost +0.92. Warszawa +0.66. Toruń -0.13. Fordon +0.01. Chełmno -0.30. Grudziądz -0.13. Korzeniewo +0.16. Piekło -0.62. Tczew -0.91. Einlage +2.24. Schiewenhorst +2.52.

— Nocny dyżur aptek. Do środy dnia 29 b. m. włącznie dyżuruje apteka „Pod Lwem”, Rynek Nowomiejski.

— Muzeum miejskie (w ratuszu, II piętro) otwarte codziennie od godz. 11—14-tej. Wstęp 50 i 20 groszy.

— Książnica miejska im. Kopernika (ulica Wysoka) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9,30—12 i od 16—19,30.

— Biblioteka T. C. L. przy ul. Wysokiej 12 otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11—13,30 i od 16—19.

— Biblioteka wojskowa D. O. K. VIII. (ul. Żeglarska nr. 7 (róg Rabińskiej)) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt: wypożyczalnia książek od 15—20 i czytelnia czasopism od godz. 15—21; w piątki od 13,30—15.

— Biblioteka Wiedzy Wojskowej (ul. Żeglarska 7, róg Rabińskiej) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt: wypożyczalnia od godz. 15—20 i czytelnia od godz. 15—21.

Repertuar Teatru Miejskiego:

Środa, 29. b. m. o godz. 20 — „Złodziej”.

Czwartek, 30. b. m. o godz. 20 — „Czar Walca”.

Piątek, 31. b. m. o godz. 20 — „Krysia Leśniczanka”.

Repertuar kin:

Palace, ul. Mickiewicza — „Porucznik Armand”.

Światowid, ul. Prosta — „Poganin”.

Luz, ul. Strumykowa — „Na strunach miłości”.

Corso — „W stepach Arizony” i „Córka Szeika”.

Z miasta

— Burza. W dniu wczorajszym w godzinach południowych przeszła nad miastem burza, połączona z krótkotrwałą ulewą. W ciągu całego popołudnia padał deszcz. Temperatura spadła o kilka stopni. — W dniu dzisiejszym pochmurno, w ciągu dnia przejaśnienie. Miejscami drobne opady.

— Sprzedaż miesięcznych kart tramwajowych. Na skutek starań Tow. Kupców Chrześcijańskich dyrekcja tramwajów zaprowadziła sprzedaż miesięcznych kart tramwajowych w sklepie p. Lewandowskiego, ul. Szeroka 46.

— Ze Stołbców do Bałtyku. Do przystani Klubu Wioślarskiego w Toruniu zawiązała onegdaj łódź żaglowa „Malila”, którą grupa dzielnych wioślarzy udaje się do Gdyni. Załogę „Malili” stanowią p. nacz. Sądów Pow. w Stołbcach Stanisław Sudziłowski oraz studenci pp. Jerzy Stankiewicz i Michał Oleza. Dzielni wioślarze, którzy są członkami Wojskowego klubu Wioślarskiego w Stołbcach, wyruszyli w drogę 29 czerwca b. r. przez Niemen, kanał Augustowski, Bielczę, Narew do Wisły. Z Torunia wioślarze udali się w dalszą drogę do Gdyni.

— W. C. Z. S. „Gryf” Sekcja piłki nożnej. Trening sekcji odbędzie się w środę, dnia 29 b. m. o godz. 18-tej na boisku miejskim. W piątek, dnia 31 b. m. odbędzie się trening o godz. 18-tej na stadionie wojskowym, Bydgoskie Przedmieście. Ze względu na niedzielne zawody z „Wartą” (Poznań), obecność wszystkich konieczna. Zarząd Sekcji.

— Wielka zabawa ludowa. Zarząd Związku Strzeleckiego m. Torunia zaprasza wszystkich członków oraz sympatyków Zw. Strzel. na wielką zabawę ludową, która odbędzie się dnia 2 sierpnia b. r. w parku „Wenecja” (dawnej „Wiktorja”). Zabawa urozmaicona będzie tańcami, pocztą japońską i strzelaniem do tarczy o cenne nagrody. Do tańca przystąpią doborowa orkiestra. W czasie zabawy odbędzie się konkurs piękności dla pań. W razie niepogody zabawa odbędzie się nie w parku, lecz na salach. Początek o godz. 15-tej.

— Zawarte śluby. W czasie od 19 do 26 b. m. zawarli związku małżeńskie: nauczyciel Roman Odojewski — Mieczysława Cerkaska; stolarz Stanisław Obermüller — Weronika Kozłowska; kupiec Jan Kowalski — Leokadja Oczkówna; majster wojsk. Józef Chabrowski — Walerja Ziolkowska; malarz Bronisław Domse — Gertruda Arndt; technik Tytus Dumała — Ewa Rozenberg; robotnik Jan Fal-

Zuchwały napad rabunkowy na dworcu Toruń-Miasto

Dworzec Toruń-Miasto był w dniu wczorajszym w godzinach rannych widownią zuchwałego napadu bandyckiego dokonanego na osobie p. Jana Tomczaka z Włocławka

W chwili gdy p. Tomczak udał się do mieszczącego się na dworcu ustępu, weszło za nim pięciu nieznanymi mężczyzn. Jeden z nich rzucił się na p. T. chwycił go za rękę i błyskawicznym ruchem ściągnął mu marynarkę. Na skutek wszczętego przez napadniętego krzyku bandyci rzucili się do ucieczki. Opryszek, który dokonał napadu, rzucił uciekającym marynarkę w której znajdował się portfel zawierający 25 zł., oraz różne papiery i dowody osobiste, poczem sam począł uciekać w kierunku Kępy.

Napadnięty zaalarmował natychmiast po-

sterunek policyjny. Dyżurujący na dworcu policjant puścił się w pogoń na motocyklu. Napastnicy zdołali zbiec i ukryć się w gęstych zaroślach na Kępie. Ostatniego, właściwego sprawcę napadu, udało się policjantowi ująć.

Opryszek w drodze do komisariatu usiłował dwukrotnie zbiec, dzielny stróż bezpieczeństwa ujął go jednak za każdym razem. Na moście w pobliżu Kępy śmiały opryszek próbował ucieczki poraż trzeci. Posterunkowy oddał wówczas motocykl pod opiekę przechodzącego żołnierza i puścił się w pogoń za zbiegiem. I tym razem ujął opryszka, którego wreszcie doprowadził do Komisariatu.

W czasie dochodzeń okazało się, że jest to notoryczny złodziej, znany policji opryszek nazwiskiem Dąbrowski.

Przed przyjazdem dzieci z Westfalii do Torunia

W poniedziałek, dnia 27 b. m. w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Powiatowego Komitetu Kolonijnego Związku Obrony Kresów Zachodnich, pod przewodnictwem p. wizytatora Kozaneckiego. Po wysłuchaniu krótkiego sprawozdania o dotychczasowych zabiegach koło urzędzenia kolonij letniej dla przybywających w najbliższych dniach dzieci z Westfalii do Torunia, przystąpiono do omawiania spraw materialnych.

P. starosta Staniszewski przyrzekł ze swej strony zaopiekować się w miarę możliwości

dziećmi westfalskimi i dostarczyć im godziwej rozrywki. Przewodnicząca Powiatowego Koła Związku Ziemianek dopomoże w dziedzinie gospodarczej.

Zbrano w poszczególnych pułkach ofiary w naturze, również ziemiaństwo zadeklarowało dostarczenie pewnej ilości produktów. Oczywiście ofiary te nie wystarczą. Spodziewamy się, że społeczeństwo nasze, doceniając znaczenie kolonji, nie odmówi dalszej pomocy.

Z zebrania Związku Zrzeszeń Gospodarczych

Wybory zarządu — O obniżeniu dopłat komunalnych do patentów akcyzowych

Pierwsze, zwołane od czasu walnego zgromadzenia, zebranie Zarządu Związku Zrzeszeń Gospodarczych, odbyło się w ub. czwartek przy bardzo licznych udziałach członków, w sali związku przy ul. Żeglarskiej 1. Obradom przewodniczył prezes p. Stefanowicz.

Na wstępie przystąpiono do ukonstytuowania Zarządu, wiceprezesami wybrano p. Penkallę (grupa handlowa), p. inż. Chrzanowskiego (grupa przemysłowa), p. Wojtowicza (rzemiosło), sekretarzem wybrano p. Brzeskiego, skarbnikiem p. dyr. Zdanowicza.

Po wyborach zarząd przedstawił sprawozdanie z zebrania delegatów Zw. Zrzeszeń, na którym powołano do życia Sąd Polubowny dla spraw cywilnych. Sprawę utworzenia Sądu przyjęto do wiadomości.

Zarząd Związku Zrzeszeń zwrócił się do Rady Miejskiej z protestem przeciw projektowi regulaminu targów małych i wielkich. Związek Zrzeszeń Gospodarczych widzi w dopuszczeniu wszystkich artykułów na targi źródło dzikiej konkurencji, w wysokim stopniu szkodliwej dla przedsiębiorstw miejscowych, oraz dla miasta.

W sprawie nieporządków w rzeźni miejskiej Zarząd Zw. Zrzeszeń zwrócił się z me-

morjałem do Magistratu, domagając się usunięcia niedomagań w rzeźni w najkrótszym czasie.

W dalszym ciągu zebrania omawiano sprawę podatku obrotowego dla piekarzy za rok 1929, i sprawę obniżenia stawek procentowych.

Z uwagi na obecne trudne położenie gospodarze uchwalono wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem o obniżenie dopłat komunalnych do świadectw przemysłowych i akcyzowych. Również Związek wystąpił do Magistratu z wnioskiem o obniżenie opłat za światło w witrynach sklepowych. W razie nieprzechylenia się do prośby Związku przez Magistrat kupiectwo miejscowe zmuszone będzie zaprzestać oświetlenia witryn i wystaw sklepowych.

Ponadto Związek zwrócił się z prośbą do Starostwa Grodzkiego o urządzenie postoju dla autobusów; odchodzących i przychodzących z kierunku Kowalewa, Lubiecha, Podgórze i t. d. na Rynku Nowomiejskim.

Zebrani postanowili poprzeć akcję LOPP przez rozesłanie listy składkowej wśród członków Związku. Po omówieniu spraw drobniejszych przewodniczący zebranie solwował.

kowski — Helena Łowicka; sternik Czesław Graszek — Helena Grelewicz; sekretarz adw. Jan Polaszek — Władysława Kuś.

— Ceny targowe. Na wczorajszym targu zanotowano następujące ceny: masło 1,80 do 2 zł; jajka 1,40—1,60 mendel: śmietana litr 1,60—2; kury 2,50—3; gęsi 4; kaczki 3; gołębie para 1,60; kurczęta para 2—3; fasola 0,15; kalafior 0,10—0,15; kapusta biała 0,15; włoska 0,20; kalafior 0,10—0,15; kalarepa 0,15 pęczek; szpinak 0,30; pomidory 0,70; ziemniaki 0,05; agrest 0,50; jabłka 0,20—0,40; gruszki 0,30—0,50; wiśnie 0,40; jagody czarne 0,40; borówki litr 0,70. Na targu mięsnym placono: wołowina 0,80; cielęcina 0,70; wieprzowina 1,10 słonina 1,30, wędzona 1,80; smalec 1,50; sadło 1,20. Na targu rybnym placono za: sandace 2—2,50; szczupaki 1,20; karpie 1,70; liny 1,30; ryby białe 0,50; raki mendel 0,70 zł.

— Zgony. Dnia 28 lipca 1931 r. zmarli w Toruniu: Jakób Kotkiewicz, ur. 25. 7. 1931; Janusz Echaust, ur. 17. 6. 1931 r.

Z teatru

— „Czar Walca”. W czwartek, dnia 30 b. m. o godz. 20-tej śliczna operetka Straussa „Czar Walca”. Artyści z pp. Leonowicz, Borowska, Zarembna, Malkowska, reż. Zdzitowieckim, Lenczewskim, Józefowiczem, Oledzkim, Tarkiewiczem i para baletową Grossówna—

Złudne nadzieje...

Do dyrekcji składnicy Monopoli Tytoniowego w Toruniu napływają od dłuższego czasu listy i niezwykle listy oraz przesyłki pocztowe z terenu całego Pomorza. Listy te, jak i przesyłki, z jednej strony dowodzą popularności wyrobów Monopoli Tytoniowego, a zwłaszcza „Rarytasów” na Pomorzu, z drugiej strony jednakże świadczą one o tem, iż na Pomorzu wśród niektórych palaczy „Rarytasów” pomorskich utarło się pewne fałszywe mniemanie, które autorów listów naraża niepotrzebnie na wydatki i... złudne nadzieje.

Otóż wśród pewnych palaczy „Rarytasów” zrodziła się pogłoska, jakoby Monopol Tytoniowy wydawał nagrody w zamian za większą ilość nadesłanych wieczek od „Rarytasów”. Tak więc do Monopoli w Toruniu napływają całymi tysiącami wieczka od tych pudełek.

Zarząd składnicy Monopoli Tytoniowego w Toruniu wyjaśnia więc, że Monopol Tytoniowy podobnego zwyczaju nie zna i nigdy nie praktykował. Nadsyłanie więc wieczek od „Rarytasów” jest bezcelowe i naraża nadsyłających tylko na zbyteczne wydatki na porto, zwłaszcza, że nadsyłający listów i przesyłek należą, jak można wnioskować z listów, do sfer biedniejszych.

Dirty Track na torze stadionu miejskiego

Na torze żużlowym stadionu miejskiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę wielkie ogólnopolskie wyścigi motocyklowe. Wyścigi te, zakrojone na wielką skalę, wzbudziły wielkie zainteresowanie.

W wyścigach udział wezmą najlepsi sławni jeźdźcy krajowi.

Bardzo ciekawy program przewiduje m. in. bieg maszyn wyścigowych. Finał odbędzie się na przestrzeni 8000 m. Startują najlepsze maszyny, m. in. B. M. W., New Hudson, Norton, Rudge, Triumph, Harley, Ariel, B. S. A. W czasie przerw przygrywać będzie orkiestra. Wstęp na trybunę 2 zł., miejsca stojące 1 zł.

Impreza ta, organizowana przez Klub Motocyklistów w Toruniu, zapowiada się bardzo ciekawie, to też publiczność niewątpliwie pojdzie tłumnie w niedzielę na stadion miejski.

„Cherchez la femme”

I znowu cherchez la femme na... targu. Dzień targowy. Gwarno, rojno i tłoczno. Tu warzywo i owoce, tam ryby, dalej stragany z mięsem, dalej znowu nabiał.

— Świeże maselko, proszę paniusi, świeżo jajka, jak złoto!

— A po czemu też te jajka, kobietko? — zapytuje dystyngowana damulka, jedna z grona pięciu pań, które czynią zakupy.

— Mendel 1,60 zł., ale jajka jak złoto!

Jedna z pań targuje się. Druga w tym czasie dyskretnie przysuwa kosz z jajkami w bok bliżej trzeciej „koleżanki”. W chwili stosownej” dwie pary żgrabnych rączek chwyciły kosz. Robi się ścisł. Panie ulatniają się...

z jajkami. Przekupka podnosi krzyk.

— Złodziejki! Trzymajcie!

— Gdzie, co, jak?

— Tam, o tam uciekają!

Panie z jajkami zbiegły — zniknęły gdzieś w którejs z uliczek.

— O tam — panie posterunkowy — dwie uciekają!

Pan posterunkowy w te pędy za niewiastami. Rozpoczają się bieg na przelaj, trasa: Rynek Nowomiejski, ul. Szeroka. Mężczyzna — wiadomo — lepszym jest biegaczem.

Na komisariacie poznano znane złodziejki: Rozalję Michaleką i Marię Reptowską (Dębowa Góra).

Na białym czworoboku Wielki film R. Novarro „Porucznik Armand”

Dziś w środę kino „Palace” po przeprowadzonym remoncie zapowiada premierę wielkiego filmu śpiewno-dźwiękowego pt. „Porucznik Armand”. W roli głównej zobaczymy wielkiego artystę, śpiewaka i ulubienca Ramona Novarro w otoczeniu innych znanych aktorów.

Świetna gra wykonawców, doskonała reżyseria, piękne melodie, śpiewy solowe i chóralne wszystko to składa się na imponującą całość tego filmu. Inauguracyjny ten program stanie się niewątpliwie wielką atrakcją filmową Torunia.

„OAZA” Budgoska 12
Codziennie Dancing
od godz. 20-tej. Orkiestra 63 p. p.
Kuchnia i napoje po cenach niskich.
Wstęp wolny. 4865 Wstęp wolny,

Zaczęło się na niewinnym spacerku a skończyć musiała policja

Stolica kolejarzy Tczew nad Wisłą słynie z krowek młodzieńców, których przygody romantyczne nad brzegami Wisłki nadawać by się mogły do ciekawego scenariusza filmowego. Co dzień kroniki policyjne notują nowe zdarzenia, których szczegóły nie zawsze nadają się do drukowania w piśmie, mając zbyt wiele bezpośredniości z krzaczkami nadbrzeża.

— Panie Kaziu, zostaw pan — nie można.
— Co znaczy nie można?

Powietrze przerywa przeraźliwy kwik, ktoś komuś wymyśla, goni, a początek był taki...

W skwarne południe lipcowe pp. Jasio Zychnowski, Kazio Ostrowski, p. Aniela Zdep-ska i jeszcze jedna amatorka wesołego towarzystwa, wybrali się nad Wisłę. Przechodząc brzegiem już daleko od miasta, spotkali leżących na trawie pp. Franciszka Witkowskiego i Jana Ostrowskiego, popijających wódeczkę.

— Prosimy do kompanji — zawołał p. Franciszek.

Parę buteleczek i smaczno zakąski skusily i za chwilę całe towarzystwo wiatowało na cześć humoru, kobiet i miłości.

Jeden tylko p. Jasio Zychnowski, jako zapalony miłośnik sportu wędkarskiego, odmówił udziału w libacji i poszedł łowić ryby.

Towarzystwo tymczasem bawiło się wesoło, zapominając o Jasiu przy rybkach.

— Franiszu, idź po niego — rzekła p. Aniela. Niechaj i on z nami napije się jednego.

— Zdrowie Jasia! Tylko sprowadź go! Jasiu Zychnowski nie miał jednak „ciągu” i po wzniesieniu toastu „zdrowie dam”, poszedł dalej łowić ryby.

Tak w miłym nastroju bawiono się do godziny 21-szej, a ponieważ miejsce wypoczynku było daleko od miasta, postanowiono wracać wzdłuż brzegów Wisły.

W pierwszej parze kroczył Jasio Zychnowski z Franciszkiem Witkowskim, za nimi panna Aniela z Kaziem Ostrowskim, a w końcu ostatnia para, która po pewnym czasie skręciła w krzaczki i ślad wszelki za nią zaginęła.

Kazio Ostrowski, znany bywalec, zauważył dyplomatyczne zniknięcie przyjaciela, a nie chcąc być gorzszym, zaproponował:

— Panno Anieliu — proszę bardzo — pocóż czas tracimy.

I krzaczki powiększyły się o nową czulą parę.

Co robił pan Kazio, nie wiadomo, dość że po paru minutach wybiegła z zarośli panna Aniela z wielkim krzykiem, a za nią gonił pełen ferworu p. Kazimierz.

Tymczasem p. Zychnowski, pożegnawszy swego współtowarzysza, a nie widząc reszty towarzystwa, postanowił zawrócić.

W tym właśnie momencie nadbiegła panna Aniela.

— Panie Jasiu, broń mnie pan przed tym brutalem!

— Słuch ramieniem — wracamy do Tczewa — odrzekł poważnie p. Jan.

Kazimierz Ostrowski postanowił jednak nie darować. Na odwadze nie zbywało, jasno, że litr wódeczki zrobił swoje.

— Ja im dam! Placilem za wszystko, a teraz naci... o nie, to wy mnie nie znacie! Dość mojej krzywdy! Kosztowało mnie 100 zł. — czy nie? Placilem, a teraz żądam wymagam... szacunku!

Z temi to słowy wpadł pan Kazio na pannę Anielę i Jasia Zychnowskiego, któremu za swoją krzywdę dał z całej siły pięścią w twarz. Na takie postawienie sprawy pan Jan nie został dłużny.

Od słówka do słówka i rozpoczęła się białajatyka na dobre, przy wtórze cichego szlochu panny Anielci.

A teraz rezultat: Zychnowski postanowił nie darować i po przybyciu do Tczewa zgłosił się na posterunku policji, oświadczając, że został napadnięty nad Wisłą przez nieznanego osobnika, który zadał mu trzy ciosy nożem w twarz, żądając wydania 100 zł.

Ruchliwa i dzielna policja tczewska wysłała natychmiast z Zychnowskim posterunkowca i w jednej z knajp Zychnowski rozpoznał Ostrowskiego jako sprawcę napadu. Zrobiłno dochodzenia i cała sielanka nad Wisłą wysłała na jaw. Okazało się, że napadu nie było, a całe zajście spowodował spór o pannę Anielcię.

Z życia żeńskiego harcerstwa pomorskiego

Jednym z najglówniejszych momentów życia harcerskiego jest obozowanie; umożliwia ono czynne, bezpośrednie współżycie z przyrodą i posiada znakomite walory dla fizycznego i psychicznego rozwoju młodzieży.

Nie sprzeniewierzyły się temu założeniu i nasze harcerki pomorskie: z Torunia, Grudziądza, Brodnicy, Wejherowa, Nowogonia, Lubawy i innych środowisk zjechały pod Lipusz nad jezioro Karpno by rozbić namioty. Przechodzą tutaj kurs, który je ma przygotować na drużynowe, tj. kierownicze drużyny harcerskich. Obok kursu znajduje się oboz hufca toruńskiego. Razem jest dziewięćdziesiąt z górą 50 które tutaj, pod opieką i kierownictwem starszych harcerek krzepią ciała i dusze.

Mimo, że w pierwszych dniach obozowania pogoda bardzo niedopisała, nie brakło w obozie gości, w pierwszym rzędzie wymienić tu należy p. gen. Paławskiego, który przybywszy z p. majorem Sulikiem — poddał oboz gruntownej, lecz niezmiernie życzliwej lustracji. Z ramienia kuratorjum wizytował oboz p. dr. Ciosłowski.

Również z wielką życzliwością odnozą się do obozujących harcerek władze miejscowe czy to w osobie p. nadleśniczego Donanirskiego, czy też p. Reicha, wójta gminy Lipusz. Dom p. Reicha stał się nieodzownym łącznikiem obozu ze światem i życzyły by należało wszystkim obozującym harcerkom, by znały tak serdecznych i uczynnych opiekunów.

M. S.

SÓL DO NÓG JANA usuwa radykalnie dolegliwości nóg

Originalna iulko z numerowaną cyfryką z marką ochronną „SÓL”

Programy radiowe

ŚRODA, 29. 7, WARSZAWA.

11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Komunikat gospodarczy. 15.25. Odczyt z Wilna. 16.45. Komunikat harcerski. 16.00—16.30. Program dla dzieci młodszych: 1) „O wystawie kolonialnej w Paryżu opowie mjr. A. Bogustawski, 2) Transm. z Wilna. 16.30. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. Contr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50. „Radio wśród inteligencji pracującej”, wygł. rod. J. Piotrowski. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krakowa. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.0. Skrzynka pocztowa roln. Korespondencje bież. p. J. Plątek. 19.15. Urząd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Prasowy dziennik Radiowy. 20.10. Komunikat sportowy I. 20.15. Odczyt p. t. „Muzyce polsey w Stanach Zjednoczonych Ameryki”, wygł. dr. Alicja Simonówna. 21.30—22.00. Słuchowisko z Lwowa. 22.00. Prof. P. Zieliński wygł. feljton p. t. „Manja twórcza Lukrecjo”. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom.: meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn., sportowy II i policyjny. 22.25. Program na dzień nast. 22.30—2.00. Muzyka lekka i tan. z restaur. „Polonia Palace Hotel”. Orkiestra pod kier. Fr. Związka.

15.25. Wilno. „Nasi bałtyccy sąsiedzi — Estonja”, wygł. prof. Bron. Rydzewski.

17.35. Kraków. „Spadochrony wśród świata zwierząt”, wygł. prof. dr. M. Siedlecki.

19.15. Wilno. „Sytuacja ekonomiczna na Litwie”, wygł. p. M. Bollermann.

19.30. Katowice. „Kultura materialna i duchowa w czasach piastowskich. Na rozstajnych drogach... Prawo i lewem na ziemi śląskiej”, wygł. prof. dr. K. Hartleb.

21.30. Lwów. Słuchowisko „Ostatni lot kapitana Barka” w opr. Romana Nicwiarowicza.

Giełdy

Warszawskie notowania

walutowe.

z dnia 28. VII. 1931 r.

Tranzakcje	Sprzedż	Kupno
WALUTY.		
Dolary St. Zjedn.		9,04—9,02
DEWIZY.		

Holandja	350,00—359,10
Kopenhaga	238,70—238,10
London	43,36—43,25
Nowy York telegr.	8,927—8,907
Paryż	34,99—34,90
Praga	26,44—26,38
Szwajcarya	174,07—173,64
Wiedeń	125,50—125,19
Włochy	46,75—46,63
Berlin (w obrotach wrotliwej)	—

Notowania ziemiopłodów w Berlinie

Ceny w R.M. Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. inne za 100 kg. z dnia 28. VII. 1931.

Pszonka marchijska	202—205
Zyto marchijskie	152—154
Jęczmień jary brów.	—

Jęczmień ozimowy nowy.	137—149
Jęczmień przem. pastewny	—
Owies marchijski	146—152
Owies jednolity	—
Kukurydza loco Berliń	—
Mąka pszenna	29,00—36,00
Mąka żytnia 70%	26,00—28,00
Otręby pszenne	12,25—12,50
Otręby żytnie	11,50—11,75
Rzepak	—
Siemie lniane	—
Groch Victoria	26,00—31,00
Groch drobny jadalny	—
Groch pastewny	19,00—21,00
Peluszka	—
Bób	20,00—22,00
Wyka	24,00—28,00
Łubin niebieski	—
Łubin złoty	—
Seradela stara	—
Seradela nowa	—
Kuchy rzepakowe	9,30—9,80
Kuchy lniane	13,50—13,80
Wytłoki suche krajowe	7,60—7,80
„ Soja	12,40—13,00

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

Dostawa bieżąca, parysto Poznań, handl. hurtowy

za 100 kg. z dn. 28. VII. 1931 r.

Zyto nowe suche	18,00—18,50
Pszonka	20,50—21,00
Jęczmień browarniany	17,50—18,50
„ z wyw. przemial.	—
Owies pastewny	27,50—28,50
Mąka żytnia	—
„ 65%	34,50—35,50
„ pszena 65%	35,00—37,00
Otręby żytnie	14,00—15,00
„ pszenne	13,00—14,00
Rzepak	26,00—27,00

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion B. HOZAKOWSKI, TORUŃ.

Toruń, dnia 27. 7. 1931 r.

Placono: w dniach ostatnich zł za 100 kg. franko stacją załadowania.

NASIONA.

Za koniczyne czerwone	300—350
„ koniczyne białe	200—250
„ koniczyne szwedzka	200—250
„ koniczyne żółta	100—125
„ koniczyne żółta w łuskach	50—60
„ inkarnatkę	60—80
„ przelot	100—120
„ rajgras krajowy	100—120
„ tymotkę	40—50
„ seradclę	—
„ wykę latową	32—36
„ wieczkę zimową	70—80
„ peluszkę	40—45
„ groch Wiktorja	30—32
„ groch polny	28—30
„ groch zielony	—
„ bobik	35—40
„ gorczycę	60—70
„ rzepak	26—27
„ rzepik	35—40
„ łubin niebieski	22—25
„ łubin złoty	30—35
„ siemie lniane	40—50
„ konopie	50—60
„ mak niebieski	80—90
„ mak biały	80—90
„ tatarkę	50—60
„ proso	40—45

Podgórz

— Zebranie BBWR. odbyło się dnia 27 bm o godz. 20 w lokalu hotelu Centralnego. — Obradom przewodniczył prezes p. Szpica, — który zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Piątek, Szczepański, Dąbrowski, Graczyk i Kobedza. — Uchwalono brać gremjalny udział w święcie sportowym miejscowego oddziału Zw. Strzeleckiego, które odbędzie się dnia 2 8. br. — Ponowne Walne Zebranie w sprawie wyboru nowego Zarządu Bloku odbędzie się dn. 4 sierpnia o godz. 20 w tym samym lokalu.

„MARMUR-GRANIT” Sp. z Gdynia

Szosa Gdańska, vis a vis Szkoły Handlu Morskiego. — Telefon 1336.

8874

poleca i dostarcza w każdej ilości:

GRANITY naturalne i sztuczne
MARMURY naturalne i sztuczne
TYNKI szlachetne



LASTRIKA (terrazzo)
TLUCZNIĘ wszelkiego rodzaju
GRYSIKI w różnych kolorach

Wykonuje się również wszelkie roboty, wchodzące w zakres tej dziedziny.

Telegramy

Z ostatniej chwili

Sąd junty nad prezydentem Chile
Po przewrocie zbrojnym objął prezydenturę Pedro Opazo

Wypadki w Chile, które omawialiśmy już szczegółowo w ostatnim numerze, rozegrały się szybciej niż przypuszczano.

Prezydent Ibañez ustąpił, jak donosiliśmy z rządu prowizorycznym objął na czele junty dotychczasowy prezydent senatu Pedro Opazo. Narazie nie wiadomo jeszcze, z jakich czynników składa się owa junta. — Niewiadomo także nic o składzie nowego gabinetu, który już utworzył się i rządzi wraz z ową juntą. Zresztą trudno się rozemnieć w chaosie, jaki w ostatnim czasie panował w Chile, gdzie rządy zmieniały się prawie co dnia.

Na wiadomość o ustąpieniu Ibañeza wyległy na ulice stołeczki Santiago niezliczone tłumy, które wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć zwycięstwa rewolucji przeciągały ulicami miast, śpiewając hymn narodowy. Podczas posiedzenia Izby deputowanych, która miała zdecydować właśnie o losie eksprezdydenta Ibañeza, podniecony tłum wtargnął do sali obrad, przyczem poturbowano zwolenników Ibañeza. Tłumy opuściły salę dopiero, gdy się dowiedziały, że Izba odmówiła Ibañezowi zezwolenia na wyjazd z kraju.

Według jednej doniesień, Ibañez znajduje się silnie strzeżony w pałacu rządowym, według innych opuścił podobno stołeczki samochodem. Gdyby Ibañez pozostał w ręku rewolucjonistów, byłby postawiony przed trybu-

nałem stanu i wówczas dalsze losy jego zwiąłyby dla niego obrót bardzo poważny. W najlepszym razie czeka go deportacja na wyspę Wielkanocną, położoną zdala od ludzi i światła w pustyni wodnej Oceanu Spokojnego. Jeśli udało mu się uciec, należałoby się liczyć z tem, iż będzie usiłował odzyskać znowu dawną władzę, co jednakże na razie jest mało prawdopodobne, gdyż wojsko go opuściło.

O zwycięstwie rewolucji zdecydowała i w tym wypadku, jak zwykle w republikach południowo-amerykańskich, armia. Całe wojsko stoi obecnie wiernie przy juncie Opaza i nowym rządzie.

A żandarmerji, która była oddana Ibañezowi, nie pozostanie nic innego jak przejść również do obozu rewolucjonistów.

I Opaza
ustąpił z prezydentury

Santiago de Chile, 29. 7. (PAT). Opazo, który wybrany był prezydentem junty w miejsce upadłego dyktatora Ibañeza podał się do dymisji, ponieważ senat ludowy jako względem niego wróg stanowisko jako wobec krewnego żony dyktatora Ibañeza.

Kongres uchwalił powszechną amnestję polityczną. Nowy gabinet złożył przysięgę. W kraju panuje spokój.

Rozruchu w Sewilli



Jedno z pierwszych oryginalnych zdjęć z krwawych rozruchów w Sewilli. Wojsko poszukuje broni u aresztowanych anarchistów.

Kardynał Gaspari ma
pośredniczyć
między Watykanem a
Kwirynatem?

Citta del Vaticano, 29. 7. (PAT). Ojciec św. przyjął na dłuższej audjencji prywatnej byłego sekretarza stanu kardynała Piotra Gaspariego. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Według kursujących pogłosek kardynał Gaspari ma zająć się pośrednictwem między Watykanem a Kwirynatem celem złagodzenia istniejącego napięcia.

Hiszpanja w walce
z kościołem katolickim

Citta del Vaticano, 29. 7. (PAT). Według wiadomości otrzymanych tu z Madrytu, rząd republikański ma zamiar znieść kwotę roczną 10 milionów pesetów, płaconą przez państwo kościołowi katolickiemu. Władze rządowe noszą się z zamiarem wyznaczenia pensji jedynie proboszczom z pominięciem honorarium dotychczas przyznawanych biskupom i prałatom.

Torpedowiec niemiecki
zderzył się z parowcem
podczas manewrów

Berlin, 29. 7. (PAT). Podczas nocnych ćwiczeń niemieckiej marynarki wojennej na stał się w zatoce Swinajskiej zderzenie między torpedowcem a prywatnym parowcem, jadącym ze Szczecina do Kołobrzegu. Torpedowiec ze zgaszonymi światłami odbywał właśnie ćwiczenia ataku, towarzysząc niemieckiemu okrętowi liniowemu „Schlesien”. Parowiec prywatny doznał tak znacznych uszkodzeń, że musiał być natychmiast przyholowany do portu w Swinoujściu. Załogę jego złożoną z kapitana i 6 marynarzy uratowano.

Etiopia
zniósła niewolnictwo

Mogadiscio, 29. 7. (PAT). Donoszą tu z Etiopii, że cesarz wydał edykt, mocą którego zostało zniesione niewolnictwo, dotychczas praktykowane na terenie Etiopii. Na mocy edyktu odzyskali wolność wszyscy dotychczasowi niewolnicy w ogólnej liczbie 2 miliony osób obejma pięci.

Miss Johnson w drodze do Moskwy

Londyn, 29. 7. (PAT). Lotniczka miss Amy Johnson odleciała wczoraj o godz. 1,30 z Lymptne. Pierwszym etapem lotu jest Moskwa.

Londyn, 29. 7. (PAT). Lotniczka angielska miss Amy Johnson, która wystartowała z aerodromu w Lymptne odbyła swój lot do Tokio na samolocie, noszącym nazwę „Jazon II”. Lotnicze towarzyszy mechanik. Trasa lotu prowadzi przez Berlin, Krolewiec, Moskwę, Syberję i Koreję do Tokio. Lotniczka zamierza drogę powrotną z To-

kio do Londynu odbyć również na swej awionetce.

Wczoraj rano Amy Johnson wylądowała na lotnisku w Berlinie i wkrótce potem odleciała do Krolewca.

Berlin, 29. 7. (PAT). Znana lotniczka miss Amy Johnson przybyła do Krolewca o godz. 11,20, skąd zamierza udać się w dalszą podróż do Moskwy. Przylot do Tokio wyznaczony został na niedzielę bieżącej tygodnia.

„Świeża krew” socjalizmu z Wiednia

Deklamacje socjalistyczne o pomocy dla macieśli pokoju

We Wiedniu obraduje czwarty kongres Międzynarodówki socjalistycznej. „Robotnik” podaje sprawozdanie z obrad kongresu rozpiskuje się szczególnie szeroko o przemówieniu towarzysza Vandervelda, który przed niedawnym czasem pod wpływem polskich socjalistów odznaczył się agresywnymi wystąpieniami wobec naszego państwa.

Wywody towarzysza Vandervelda były mimo wszystko znamienne. Sprawadzały się one do tego, co dzieje się obecnie w Niemczech. Tow. Vanderveld stwierdził, że „sprawa socjalistów niemieckich jest sprawą międzynarodówki. Niemcy — mówi — wobec swego nacjonalizmu przedstawiają dziś największe niebezpieczeństwo gospodarcze i największe trudności polityczne.

„I jeżeli nadejdzie zima będzie w

Niemczech nie 4, lecz 6 — 7 milionów bezrobotnych — mówił tow. Vanderveld — jeżeli w Europie będzie 25 milionów bezrobotnych, to oznacza to katastrofę, która niewątpliwie przedewszystkiem uderza mocno w klasę robotniczą, która jednak może obalić cały system kapitalistyczny, całe panowanie kapitalistyczne!”

W rezultacie tow. Vanderveld doszedł do wniosku, że „z nowej wojny musi powstać rewolucja” i powiła w zakończeniu przemówienia w gorących słowach „świeżą krew” socjalizmu, olimpiadę robotniczą.

Charakterystycznie brzmiały słowa Vandervelda o konferencji londyńskiej. Przebiegał w nich żal, że narady londyńskie nie przyniosły pomocy skrachowanym Niemcom. Słowem tow. Vanderveld dowiódł raz jeszcze, że mię-

P. Wojewoda Lamot
w Warszawie

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy w sprawach służbowych p. Wojewoda pomorski Lamot.

Japoński uczoney
przejechał uczyć się rachunkowości w Polsce

Warszawa, 29. 7. (PAT). Do Warszawy przybył z Nankinu J. Tsien Chang, ekspert techniczny urzędu centralnego kontroli rachunkowości narodowego rządu chińskiego, który wydelegowany został przez swój rząd do Warszawy celem zaznajomienia się z tą dziedziną w Polsce, uważaną za jedną z najbardziej nowoczesnych i przejrzystych.

Pozatem Chang ma przestudjować w Polsce kwestję wykonania budżetu oraz cały szereg zagadnień z dziedziny finansowej i skarbowości. Po zakończeniu powyższych studiów w Polsce Chang udaje się w tym samym celu do Anglii, Francji i Niemiec.

Znaczny
spadek bezrobocia

Warszawa, 29. 7. (PAT). Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. na terenie państwa wynosiła w dn. 25 bm. 263.406 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.175 osób. Szczególnie zaznaczył się spadek bezrobocia w Warszawie, gdzie wyniósł 621 osób, w Żyrardowie 799, Grudziądzu 291 itd.

Spis ludności

Główny Urząd Statystyczny zamierza przeprowadzić wyznaczony na rok bieżący powszechny spis ludności w Polsce w dniu 9-go grudnia. Spisy ludności odbywają się bowiem zawsze w końcu roku, zgodnie z międzynarodową konwencją statystyczną. Przeprowadzenie spisu pociągnie za sobą koszt w wysokości 2 milionów zł.

Powodzenia!

Wioślarki polskie w Londynie

Londyn, 29. 7. (PAT). Wczoraj rano przybyła do Londynu obsada wioślarek polskich, która w sobotę i poniedziałek rozegra na Tamizie wyścigi wioślarskie z najlepszą drużyną wioślarek angielskich.

Po skarby na
dno morza

Dajton, 29. 7. (PAT). Japoński król nasków Kataoka przystąpił do realizacji swego planu wydobywania skarbów, które mają się ukrywać w zatopionym w okresie wojny rosyjsko-japońskiej okręcie „Petropawłowski”. Po rozsadzeniu przy pomocy min żelaznego kadłuba okrętu, nurkowie z Kataoka na czele przystąpili do poszukiwania skarbów.

Ogłoszenia: wiersz millim. na stronie 7-litrowej . . . 0,25 zł
w (ekstra) na pierwszej stronie . . . 1,50 zł
na drugiej i trzeciej stronie . . . 1 zł = w (ekstra) . . . 0,60 zł
Drobne za słowo 5 fen, — tytułowe . . . 13 fen.
Dla poszukujących pracy i nieruchomości 25% niski, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki.
W ogłoszeniu 26 wiersze min na stronie 7-litrowej . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen, — tytułowe . . . 10 fen.
Przy sądowym selaganiu należności rebat upada. Dla wszelkich spraw
spornych właściwe są sądy w Toruniu. Za firmowy druk przepisano
miejscę ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 78
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Eljaszk Mostowa 11
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński,
Gdańsk Stągiewna 6
Redaktor odpowiad. na Gdynię Henryk Tetzlaff, Gdynia, Grabówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski
Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądź, Józef Stanczyński, Grudziądź 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dziennik Pomorski”, „Dziennik Bydgoski”, „Gazeta Gdańska”,
„Gazeta Morska”, „Dziennik Grudziądzki”, „Dziennik Kaszubski”,
„Dziennik Kujawski”
Gdańsk Pom. Druk. Roln. S. A. w Toruniu Bydgoska

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . 3,00 zł
z odnośnictwem do domu w Toruniu . . . 3,40 zł
przez pocztę z odnośnictwem . . . 4,50 zł
pod opaską . . . 2,30 zł
w Gdańsku przez pocztę . . . 2,50 zł przez ołpocę . . . 4,50 zł
z odbieraniem w administracji prost. ad 2, zagranicą 4 gd . . . 7,00 zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w
kierunku strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
P R E N U M E R A T A „DNIA KUJAWSKIEGO” miesięcznie w admini-
stracji 2,70 zł — na pocztach kuj. z odnośnictwem kwartalnie 9,27 z